Nr. 242. We Lwowie, — Piątek dnia 22. Października 1886. Rok XXV.

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie w kraju . . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie w Monarchii austro-węgierskiej . 6 „ — „
do Prus i Niemiec . . . . .
„ Francji . . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . .
„ Włoch, Turcji i księstw Nadd. } po 7 złr. 50 ct.
„ Serbii . . . .

Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodow." **ulica Kopernika liczba 5.** — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément 4. Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów 21. października.

Nareszcie zdecydowało się namiestnictwo rozpisać wybory na opróżnione krzesła poselskie w sejmie, a mianowicie trzy z kurji gmin wiejskich t. j. z okręgów wyborczych: Dolina-Bolechów-Rożniatów, Kraków-Mogiła-Liszki-Skawina, i Żywiec-Ślemień-Milówka, oraz z czortkowskiego okręgu wyborczego większej posiadłości. Są to mandaty ś. p. Apolinarego Hoppena, hr. Mieroszowskiego, Łazarskiego (obaj zrezygnowali) i ś. p. Erazma Wolańskiego. Wybory w tych czterech okręgach odbędą się 24. i 30. listopada, mianowicie w pierwszym z tych terminów w gminnych okręgach wyborczych, a w drugim terminie w wielkiej posiadłości czortkowskiego obwodu.

O podwójnych mandatach obu rektorów uniwersytetu i załatwieniu tej dziwnej anomalii, na którąśmy już wskazywali — nic dotąd nie słychać.

Według doniesień wiedeńskich Koło polskie ukończyło d. 19. b. m. obrady nad sprawą bankową i oświadczyło się za przyjęciem przedłożenia rządowego bez zmiany. Życzenia zaś swoje złożyło w sześciu rezolucjach, a to: 1) aby Bank austro-węgierski wybierał cenzorów także z pomiędzy właścicieli małych posiadłości i rzemieślników; 2) aby pożyczał na waranty lub dawał zaliczki na płody surowe i wyroby przemysłu, złożone na składach; 3) aby utworzył w Przedlitawii dziesięć nowych filij; 4) aby jeszcze dalej zniżył prowizję od pożyczek hypotecznych, ostatniemi czasy z 1 na $^3/_4$ prc. zniżoną; 5) aby rzemieślnikom i rolnikom, tudzież kasom zaliczkowym udzielał kredytu obfitszego; 6) aby filie w styczności ze stronami posługiwały się językami krajowemi, a z władzami korespondowały w języku urzędowym.

W osobnej rezolucji uchwalono zażądać od ministerstwa, aby jeszcze przed uchwaleniem statutu bankowego w Izbie poselskiej, wyrobiło u Rady jeneralnej Banku prawnie obowiązujące oświadczenie, iż wykona wszystkie punkta wyżej przytoczone.

Narodni Listy są wielce zgorszone, że Koło polskie nie poparło żądania czeskiego co do napisów na banknotach. *Nar. L.* podnosząc, iż ktoś mylnie informował posłów polskich, jakoby Czesi odstąpili od tego żądania, zapowiada, że klub czeski na swojem dzisiejszem posiedzeniu uchwali, prosić Koło polskie o reasumowanie jego uchwały w sprawie napisów.

Na posiedzeniu swojem z d. 19. bm. uchwalił klub czeski w sprawie cukrowniczej wnieść: podatek konsumcyjny ma wynosić 10 zł. 50 ct., premia eksportu od surowego cukru 1 zł. 80 ct., od rafinowanego 2 zł. 50 ct., a ogół sumy premiowej 6 milionów zł., i od tych pozycyj nie odstąpić, albowiem one żądaniom cukrowarów, Izb handlowych i towarzystw rolniczych, tudzież licznym petycjom odpowiadają.

Na onegdajszem posiedzeniu Izby posłów wniósł nareszcie klub czeski przez p. Bojanowskiego interpelację przeciw ministrowi Gautschowi. Morawscy członkowie klubu zaniechali interpelacji co do szkół w Wyszowie i Priborzu a ograniczyli się do sprawy gimnazjum kromieryskiego. Podpisanie tej interpelacji pozostawił klub członkom do woli, jakoż z posłów kurji dworskiej tylko dwóch ją podpisało. Sprawę tę kromieryską jużeśmy dawniej dokładnie przedstawili, więc tylko zakończenie interpelacji podajemy:

„Podpisani mogą w tem negacyjnem postępowaniu ministra oświaty przeciw rozwojowi szkolnictwa czeskiego na Morawie, zwłaszcza zaś wobec innych także jego rozporządzeń, upatrywać tylko nieusprawiedliwione upośledzenie uprawnionych interesów kulturowych ludności czeskiej na Morawie, którem w niej głębokie a słuszne zaniepokojenie wywołane zostało; zapytują tedy ministra oświaty:

1) Jakiemi pobudkami kierował się minister w swojem rozporządzeniu z dnia 9. września br. co do c. k. gimnazjum czeskiego w Kromieryżu i dla czego tak późno wydane zostało?

2) Jak można rozporządzenie to pogodzić z art. 17. konstytucji z r. 1867?

3) Jakich środków minister wobec faktu, że na Morawie na 628.907 ludności niemieckiej, a 1,507.328 czeskiej, istnieje na 38 średnich szkół, utrzymywanych z funduszów publicznych, 27 z niemieckim, a tylko 11 z czeskim językiem wykładowym, uchwycić się zamyśla, aby tę jaskrawą dysproporcję uchylić i w drodze prawnej zaradzić jawnemu, głęboko dojmującemu brakowi szkół średnich z czeskim językiem wykładowym na Morawie?

Komisja językowa Izby posłów zwołana na jutro wieczór.

Minister wojny jen. Bylandt zwołał komisję, do której wchodzą komenderujący jenerałowie: Filipowicz, Baner, Catty i Reinländer, szef jeneralnego sztabu fmp. Beck, prezes techniczno-administracyjnego komitetu wojskowego fmp. Krentz, tudzież kilku znakomitych fachowych znawców strzelnictwa. Jak słychać, komisja ta ma pod przewodnictwem ministra naradzać się nad zaprowadzeniem nowego karabinu.

Na pierwszem posiedzeniu skupczyny serbskiej, której sesja otwartą została w Niszu we wtorek, wniósł rząd preliminarz na rok 1887 i projekt zmian w ustawach podatkowych.

Monachijskie *Neueste Nachrichten* zapewniają, że podana przez wiele dzienników wiadomość o zamówieniu 2000 wagonów w czterotygodniowym terminie przez bawarskie ministerjum wojny, polega na nieporozumieniu.

Już wczoraj doniósł nam telegram z Paryża, że przesilenie ministerjalne zakończyło się. Na wstawienie się prezydenta republiki i p. Freycineta, prezydenta gabinetu, pozostają wszyscy ministrowie na swych urzędach, a nawet minister skarbu. Sprawa złożyła się w ten sposób: Na Radzie ministrów, która się odbyła we wtorek przedpołudniem, oświadczył minister spraw wewnętrznych, że nie może odstąpić od zamiaru usunięcia się z gabinetu. Prezydent republiki miał do niego przemowę i usiłował odwieść go od tego zamiaru, poczem zawiesił naradę na godzinę. W tym czasie tłómaczył mu prezydent gabinetu, w jakiem położeniu zostałoby stronnictwo republikańskie, gdyby się ministerstwo rozchwiało, a nawet gdyby w razie ustąpienia nie można znaleźć prędko odpowiednich następców. Minister spraw wewnętrznych uległ tym argumentom, a po ponownem otwarciu Rady ministrów oświadczył, że przychyla się do żądań prezydenta republiki i szefa gabinetu i pozostaje nadal na swem stanowisku. Tak radykaliści, jak i oportuniści zaręczają, że nie mieli w tej chwili zamiaru obalania ministerstwa, i że w przyjęciu prostego porządku dziennego nie mieści się przeciw wotum nieufności dla gabinetu.

Drogą telegraficzną donoszą do *Nowej Presse* z Brukseli pod dniem 19. b. m., że p. Rouvaux zrezygnował ze swej kandydatury. Tym sposobem odzyskała *Association libérale* swoją jedność i mianowała znaczną większością głosów p. Guillery swoim kandydatem, który wystąpi w wyborach brukselskich do Izby deputowanych w d. 28. bm. Spodziewają się, że liga liberałów nie będzie się sprzeciwiać wyborowi przezacnego prezydenta Izby, zażywającego wielkiej popularności w Brukseli, i że na podstawie tego wyboru, pomimo smutnego zajścia z p. Rouvaux nastąpi pojednanie. Kandydatura przewódcy socjalistów p. Anseele, którego na urządzonym przez *Association libérale* mityngu gorąco bronili przewódcy stronnictwa robotników, niema najmniejszej szansy.

Sprawa bułgarska.

N. fr. Presse pisze: „Rząd bułgarski wystosował już raz w sprawie wyboru księcia do mocarstw prośbę, aby wymieniły odpowiedniego kandydata. Mocarstwa nie odpowiedziały jednak na tę prośbę. W tutejszych sferach dyplomatycznych wnoszą z tego, że jeśli rząd bułgarski po zebraniu się wielkiego sobrania ponownie zwróci się do Porty i mocarstw z prośbą o wymienienie kandydata, w takim razie mocarstwa, a przynajmniej trzy cesarstwa podobnież sobie postąpią, tj. ignorować będą prośbę rządu bułgarskiego. Tak we Wiedniu, jak i Berlinie ma bowiem panować zapatrywanie, że w sprawie wyboru księcia przysłuża inicjatywa Rosji, i że każdy kandydat, którego Rosja odrzuci, ma być uważanym za usuniętego. Rząd bułgarski ma być przez to zmuszonym do zgodzenia się na żądania Rosji i do pozostawienia sprawy wyboru księcia nowemu zgromadzeniu narodowemu, które ma być dopiero po upływie pewnego terminu wybrane.

Jeśli się mniemanie to potwierdzi, będzie to wielką koncesją ze strony gabinetów wiedeńskiego i berlińskiego na rzecz Rosji, a koncesję tę wytłómaczyćby się może dało zrzeczeniem się okupacji Bułgarji przez rząd rosyjski."

Rząd bułgarski ma się zastanawiać obecnie nad podsuniętym mu przez Anglię projektem zamianowania jeneralnego gubernatora Bułgarji. Projekt ten podniesiono z uwagi na okoliczność, że wybór księcia może się z powodu niezgodności mocarstw dłuższy czas przeciągać, a skutkiem tego byłoby pożądanem zjednoczenie władzy w jednem ręku.

Z Sofii telegrafują do *Nowej Presse* pod datą 18. b. m. co następuje: W listach bezimiennych zagrożono już kilkakrotnie Stambułowowi, Radosławowi i Wulczewowi śmiercią, jeśli nie odstąpią od swej antirosyjskiej polityki i nie zaakceptują żądań Rosji. W sprawie mającej się wysłać deputacji do cara — o czem donosił nowy półurzędowy dziennik *Swoboda* — nie powziął rząd tutejszy stanowczej decyzji, natomiast uchwalono urzędownie, wysłać delegata do Konstantynopola, aby tenże na zwierzchniczym dworze zdał sprawę o sytuacji w Bułgarji i zasięgnął opinii sułtana co do wyboru księcia. W kołach rządowych twierdzą, że jenerał Kaulbars uda się z Ruszczuka do Tirnowy, aby być tam obecnym podczas sesji sobrania.

Delegatem rządu do Konstantynopola ma być Greków, były minister bułgarski.

National Ztg. ogłasza na podstawie korespondencji z Londynu, że widocznym jest pomyślny skutek tego, iż mocarstwa centralne, nie wdając się z Anglią, nie dały się nakłonić do zejścia ze swych stanowisk. Rosja przyszła do przekonania, że utrzymanie stosunków z mocarstwami cesarskiemi najbardziej jest jej pożytecznem. Można więc dziś z pewną słusznością mówić o powrocie Rosji do polityki europejskiej. Rosja rezerwuje sobie tylko protest przeciw ponownemu wyborowi księcia Aleksandra, co zaś do reszty, to może ona spokojnie oczekiwać dalszego rozwoju wypadków. W kołach dyplomatycznych wzrasta nadzieja ogólnego porozumienia, niewyłączając porozumienia Rosji z Bułgarją.

Jestto istne świadectwo moralności, które *National Ztg.* wydaje rządowi niemieckiemu, obawiamy się tylko, że jest zbyt różowe jak wszystkie świadectwa moralności.

Do *Tagblatu* telegrafują z Sofii, że Gadban effendi miał ze Stambułowem i Karawełowem dłuższą rozmowę, w której żądał odroczenia sobrania, dopóki nie sprawdzi legalności wyborów. Rząd odpowie na to żądanie, iż najlepszą do tego sposobnością będzie dyskusja weryfikacyjna. Rząd wnosi ze stanowiska Gadbana, że Turcja nie idzie z Rosją pod każdym względem ręka w rękę.

„Ajencja północna" donosi z Dżurdżewa, że położenie rządu bułgarskiego nie jest dobrem, okazuje się bowiem zupełny brak pieniędzy. Zaczynają się objawiać rezultaty objazdu br. Kaulbarsa. Stronnicy Rosji przybierają śmielszą postawę. Krążą pogłoski, iż w wielu miejscowościach Bułgarji mogą każdej minuty wybuchnąć groźne nieporządki, skierowane przeciw rządowi.

Sami więc agitatorowie rosyjscy przyznają się pośrednio, że na rublu oparli swe nadzieje. Skoro jednak Mackay — jak o tem zewsząd zapewniają — zaliczył istotnie 10 milionów franków rządowi bułgarskiemu, nadzieje rosyjskie doznają znowu niemałego zawodu.

Do *Pester Lloyda* telegrafowano z Sofii d. 19. b. m., że rząd austrjacki zabronił przewozu materjałów wojennych, pochodzących z Niemiec a przeznaczonych dla armii bułgarskiej. Tegoż samego dnia doszła jednak do tego samego pisma druga depesza, oznajmująca, że zakaz został cofnięty.

Lwów d. 21. października.

Nikt zapewne nie jest gorętszym od nas zwolennikiem szczerości i jawności. Jeżeli jednak do tej zasady przywiązujemy warunek, ażeby jawności towarzyszyła powaga, a szczerości dobre wychowanie — to opieramy się na wymaganiach, bez których nie byłoby chyba możliwem utrzymanie stosunków towarzyskich i społecznych.

Żyjemy w warunkach jawności, lecz niechże będą jej godnymi i wybrańcy narodu, i naród, który swych wybrańców słucha. Nerwowość podkopująca spokój i powagę, przekształcająca Jowiszów olimpijskich w Jowiszów Offenbacha — nie nadaje się wcale do jawności. Niewieścia pożądliwość plotek, świegotliwość, będąca wytworem ptasich głów i mózgów — to najlepszy środek, ażeby z zasady jawności zrobić karykaturę.

Jakie n. p. wyobrażenie rozszerza się w publiczności o powadze polityki i polityków, gdy przeżuwamy przemycane gdzieś furtkami sprawozdania o posiedzeniach Koła polskiego? Nie widać tam zadumanych twarzy wybrańców ludności, którzy myślą nad trudnemi sprawami publicznemi, lecz jakieś tendencyjną opowieścią poprzekręcane oblicza, jakby owe maski gutaperchowe, którym i najlżejsze pociśnienie nadaje kształt karykatur.

Kto temu winien?

Jeśli są członkowie Koła, którzy występowaniem swojem dają powód do arcyniepoważnego traktowania debat — to źle.

Jeśli są członkowie Koła, którzy w tajemnicy przed kolegami roznoszą złośliwe wiadomości o posiedzeniach i rzucają je łakomym reporterom — to jeszcze gorzej.

Jeśli są członkowie Koła, którzy z umysłu tendencyjne relacje o debatach Koła szepcą do ucha kreaturom, czepiającym się klamki Koła i czyhającym na zohydzenie polityki krajowej — to najgorzej.

Wczytując się w takie relacje, możnaby przyjść do rozpaczliwego przekonania, że delegaci galicyjscy, powoływani do Wiednia na obrady nad dobrem ludności, nie dbają o ten cel wcale, lecz myślą nad tem, jakby sobie wzajemnie podstawiać nogi, jakby robić politykę własnych drobnostkowych ambicyj na koszt polityki kraju i opodatkowanych.

Rzecz się nie ma tak; żadnemu z delegatów nie przypisujemy tak niskich i małostkowych motywów działania — lecz rzecz się tak przedstawia w fakcyjnych, przemycanych sprawozdaniach z obrad Koła, i w tem leży wielkie złe, demoralizacja publiczności, podkopująca wartość polityki.

Pan Jaworski, który znalazł był słowa obrurzenia na nieprawdziwe raporty i na moralnych ich sprawców, niech na tem nie poprzestaje. Tajemniczość, którą dłuższy czas Koło się osłaniało, była złą, bo niszczyła wszelką łączność delegacji z krajem, tępiła to odczuwanie, którem w złej czy dobrej doli opinia kraju powinna wspierać swych wybrańców. Lecz rozsiewanie fałszów na konto jawności jest niemniej złem i demoralizującem.

Niechże pan Jaworski z mocy swego urzędu kładzie tamę kłamstwu i złemu wychowaniu wewnątrz i zewnątrz, lecz niech także dołoży starania, ażeby oficjalne relacje Koła, sumiennie kontrolowane, przygłuszały chwast raportów fakcyjnych i kłamliwych.

Jak to ma uczynić?

Oto raz na zawsze zarządzić, ażeby doniesienia sekretarjatu Koła nie były musztardą po obiedzie. Najczęściej rozpowszechnią się już tysiączne plotki o debatach i czynnościach Koła, już fruną jak kaczki ze szuwarów — a dopiero w kilka dni później nadjeżdża poważna łódź oficjalnego sprawozdania — niestety za późno. Kaczki się rozleciały, myśliwy ich nie ubije.

Wszakże są już dawno znanemi różne środki, ułatwiające reprodukcję słowa. Jeśli posłów samych nuży czyto spisywanie czy stenografowanie — co zresztą nie dziwota — niechże się postarają o jakiego zaufanego fachowca, który umie wiernie streszczać debaty, i również prędko je reprodukować.

Skoro prywatni reporterowie z postronnych posłuchów już na drugi dzień mają raporty, czemużby tej samej sztuki nie miał dokazać sekretarjat Koła? Ogłaszanie wierne i rychłe miałoby i ten dobry skutek, że nakazywałoby wszystkim delegatom przestrzegać powagi i przyzwoitości politycznej w tenorze debat, a zniechęciłoby tych, którzy dotychczas inspirowali fakcyjnych reporterów. Czy nie możnaby zresztą z ważniejszemi wiadomościami rozsyłać dziennikom telegramów i uprzedzać niemi fałszywe?

Dziś, gdy sprawozdanie oficjalne pojawi się w dziennikach na piąty lub szósty dzień, to nikt go już nie czyta, bo wie o sprawie pierwej z dzienników wiedeńskich, którym reporterzy podają wiadomości z Koła zaraz po posiedzeniu — wiadomości najczęściej tendencyjnie przekręcone. Te zaś dzienniki,

---

„Sarmatis peregrinantibus salus!"

Wspomnienie o grobowcu królewskim.

W Karyntji, nad jeziorem, stał klasztor na uboczu, wśród samotności. Księża trudnili się oświatą ludu, której treścią była rozszerzana przez nich wiara chrześcijańska, a lud słuchał rad księży, bo nieraz znajdywał u nich przytułek przed napadami nieprzyjaciół i zbójców; a komu bieda dokuczyła, ten również w klasztorze znalazł chętne wsparcie.

I tak zapukał raz do bramy klasztornej mąż o rysach szlachetnych, o budowie ciała silnej, o kruczych włosach i brodzie długiej, odziany w szaty pokutnika. Nikt się temu nie dziwił, nikt się też nie spytał pielgrzyma, zkądby przybywał, dokąd droga dalsza. Nie na wiele byłyby się też pytania przydały, pielgrzym bowiem był widocznie głuchoniemy i znakami tylko wyraził życzenie, aby go zaprowadzono do opata. Długo bawił przybyły w celi opata; nikt nie mógł sobie wytłómaczyć, w jaki sposób opat mógł z człowiekiem niemym tak długo rozprawiać. Jedni utrzymywali, że niemy pielgrzym na piśmie udzielił opatowi obszernych wiadomości o sobie; drudzy natomiast twierdzili, że słyszeli za drzwiami wyraźnie głosy dwóch osób, że rozmowa często była przerywana łkaniem i płaczem. Ale nikt nie wiedział nic pewnego, a od pielgrzyma głuchoniemego niczego się nie można było dowiedzieć.

Tego samego dnia oświadczył opat kucharzowi klasztornemu, że przybysz nieznany ma należeć odtąd do służby kuchennej. I stało się tak. Z pielgrzyma o postaci imponującej stał się kuchta pokorny. Ciekawość mnichów, rozbudzona kalectwem męża, zresztą tak zdrowego i silnego, wkrótce została uspioną; każdy się rychło przyzwyczaił do nowego kuchty, a mało kto na niego zważał. Czasem tylko po wieczorach zimowych, mnichy siedzący około pieca ciepłego, robili rozmaite przypuszczenia nad pochodzeniem nieszczęśliwego. A wtedy zdawała się twarz kuchty dźwigającego drzewo świadczyć o głębokim bólu; a gdy jeden z mnichów przy tego rodzaju rozmowach zrobił jakiś niestósowny żart, oko kuchty gniewnie zabłysło, złość malowała się na jego obliczu — lecz wnet powrócił wyraz łagodny, cierpiący, a łza spłynęła po licu. Ale nikt na to nie zważał — kuchta był przecież i niemy i głuchy.

Życie klasztorne płynie spokojnie i jednostajnie. Każda więc drobnostka niezwykłe budzi zajęcie i długo służy za temat rozmowy dla mnichów. Aleć bo było też o czem mówić, gdy spostrzeżono że od czasu, jak kuchta piśmiennie jak jedni mówili, lub ustnie jak drudzy mniemali się spowiadał, spowiednik nietylko z niezwykłem szacunkiem wyrażał się o pokornym kuchcie, ale że nawet przy każdem spotkaniu się z nim, kłaniał mu się nizko, zdejmując z głowy kapelusz. Od owej chwili biedny spowiednik nie miał przez kilka dni ani minuty spokoju, dręczono go ustawicznie prośbami, aby wytłómaczył swe dziwaczne zachowanie się wobec kuchty, na którego ledwie kto zwracał uwagę. Ale daremnie — tajemnica spowiedzi świętą. Powoli przyzwyczajono się i do tych ukłonów; nikt się już o ich znaczenie nie pytał, nikt się im już nie dziwił.

Siedm lat było już upłynęło od czasu, gdy tajemniczy pielgrzym przybył do klasztoru. W przeciągu tych siedmiu lat głuchoniemy kuchta dziwnie się zestarzał; broda krucza posiwiała, cera zbladła, postać cała pochyliła się ku ziemi, jakby spragniona spocząć w niej jak najprędzej. Gdy więc pewnej nocy dano mnichom znać, że nieznajomy pokutnik jest umierającym, wieść ta nie znalazła ich nieprzygotowanych. Pospieszyli wszyscy do celi konającego, aby nad jego łożem odmawiać pacierze. Myśleli, że zastaną kuchtę w stanie już nieprzytomnym; lecz niemało się zdziwili, widząc go siedzącego na łożu, natchnionego duchem jakimś nadziemskim i mówiącego. Prosił braci zakonnych, aby go słuchali i zaczął opowiadać, jak on był niegdyś potężnym władcą, królem Polski, jak dalej w gniewie zabił biskupa swej stolicy królewskiej, jak po dokonanym czynie sumienie go wygnało z kraju rodzinnego. Chciał w Rzymie błagać papieża o odpuszczenie ciężkiego grzechu, ale zobaczywszy po drodze klasztor ten, postanowił pozostać tutaj i pokutować. Zakończył opowiadanie swe temi słowy: „Celu mego dopiąłem; jutro umrę; umrę tego samego dnia, któregom zabił biskupa Stanisława. Męczennik przebaczył mi; we śnie przyszedł do mnie i zawołał mnie do siebie. Niech będzie pochwalone imię Boże." Skończywszy swoje zeznanie umierający złożył sygnet królewski w ręce opata, aby potwierdzić prawdę swych słów. W kilka godzin później umarł spokojnie, z obliczem uśmiechniętem.

W takiej formie opowiadają roczniki klasztoru karynckiego w Osieku historję króla Bolesława Śmiałego. Roczniki te przechowały się tylko w nielicznych fragmentach. Podług zawartych w nich dat Bolesław przybył do Osieku w roku 1084, a umarł po siedmioletnim pobycie. Rokiem śmierci nie jest więc rok 1089, powszechnie dziś przyjęty, lecz rok 1091.

Grób króla-pokutnika znajduje się w niży muru kościoła klasztornego, na pół w kościele samym, na pół poza kościołem. Na zewnętrznej stronie kościoła grób jest pokryty płytą marmurową, nad którą wmurowano w ścianę płaskorzeźbę z tegoż kamienia, przedstawiającą konia osiodłanego lecz bez jeźdźca. Napis umieszczony naokoło tej rzeźby brzmi: *Boleslaus Rex Poloniae, Occisor Sancti Stanislai, Episcopi Cracoviensis.* Nad tą rzeźbą wisi obraz, będący kopią obrazu sławnego, malowanego na drzewie, a znajdującego się dziś jeszcze w kościele. Obraz ten przedstawia w środku króla Bolesława, uzbrojonego, w płaszczu królewskim. Postać słuszna i silna, wyraz twarzy szlachetny, broda i włosy czarne. Pod tym portretem umieszczone słowa: *Boleslaus rex anno MLXXXIX.* Ponieważ liczba ta znajdywała się na obrazie pochodzącym z XVII. stulecia, nietrzeba się dziwić, że się nie zgadza z wyżej uzasadnionem twierdzeniem, że Bolesław umarł w roku 1091. Lelewel podaje zresztą w rodowodzie Piastów liczbę 1081, z którą się też zgadza Jul. Bartoszewicz, dodając, że rok śmierci Bolesława jest niepewny.

Naokoło portretu znajduje się na obrazie siedem mniejszych rysunków, takzwanych winiet, przedstawiających sceny z życia Bolesława, a mianowicie pierwsza z tych winiet wyobraża św. Stanisława, modlącego się o nawrócenie króla; na drugiej widać św. Stanisława, upominającego króla, aby się poprawił; trzecia winieta wyobraża śmierć gwałtowną biskupa przed ołtarzem; czwarta przedstawia króla w szacie pokutnika; piąta króla noszącego drzewo do kuchni klasztornej; na szóstej widać Bolesława na łożu śmiertelnem, otoczonego mnichami, którym podaje sygnet królewski; na siódmej wreszcie winiecie przedstawiony pogrzeb króla-pokutnika.

U dołu obrazu znajdują się wiersze następujące:

Occidit, Romam pergit, placet Ossiach illi;
Ignotus servit; notus pia lumina claudit
Ossiach hinc placat tibi, Stanislae, tyrannum,
Mitem quod factum caelestibus intulit astris.

Co się da na polskie przetłómaczyć mniej więcej w sposób następujący:

Zabił, poszedł do Rzymu; Osiek mu się podobał;
Służył nieznany; poznany oczy zamknął pobożne.
Osiek z tobą pogodził, Stanisławie, tyrana,
Gdy go uczynił łagodnym, wiodąc w gwiazdy [niebieskie.

Wewnątrz kościoła grób króla Bolesława jest pokryty płytą granitową, która się prawie całkiem mieści w wyżej wspomnianej niży, a na której złotemi literami wypisano: *Boleslaus rex Poloniae.*

Część grobu, leżąca poza kościołem, a obejmująca płytę murowaną poziomą, płytę wmurowaną w ścianę z płaskorzeźbą i obraz malowany przez pana Doniczewskiego podług starszego oryginału, broni daszek przed deszczem, a krata żelazna przed uszkodzeniem ręką ludzką. Na tej to właśnie kracie znajduje się w wielkich, mosiężnych literach napis: *Sarmatis peregrinantibus salus!* (Polakom podróżującym pozdrowienie!)

Ustawienie kraty i wykonanie kopii obrazu, dziś już prawie zniszczonego, przez pana Doniczewskiego, przeprowadzono przed dwoma laty za staraniem muzeum narodowego w Krakowie i kustosza tegoż pana, Teodora Ziemięckiego. Koszta opędziło miasto Kraków. Wypisano też na nowym obrazie powyżej przytoczonych wierszy: ***Renovatum anno 1884 cura Dris Weigl.***

Pierwszym, który zwrócił uwagę rodaków na grób wtedy bardzo zaniedbany jednego z najdawniejszych królów Polski, był p. Stefan Buszczyński. Wiadomość tę udzielił mi teraźniejszy proboszcz w Osieku, ks. Andrzej Kraśny, utrzymujący księgę z nazwiskami Polaków, którzy zwiedzali grób swego króla.

Dnia 21. czerwca roku 1839. otworzono grób króla Bolesława i znaleziono w nim cząstkę, już bardzo spróchniałą, kości ramion i nóg; oprócz tego leżała w grobie klamra, służąca niegdyś do zapinania habitu zakonnego, i długie gwoździe żelazne, któremi prawdopodobnie trumna była zabita. Klamrę odesłano do Krakowa, gdzie się ma znajdywać na Wawelu; resztę przedmiotów znalezionych w grobie złożono doń nazad, a grób zamknięto nową płytą marmurową.

Klasztor, do którego należy kościół, posiadający tak cenną dla Polaków pamiątkę, został zniesiony w r. 1784 przez cesarza Józefa II. Mieścił się klasztor w budynku obszernym, który wraz z kościołem leży nad jednem z pięknych jezior alpejskich, zamkniętem górami. Prześliczny widok tego jeziora zdaje się być przeznaczonym przez naturę dla ludzi, których dusza pragnie spoczynku.

Podług jednego podania klasztor został założony w roku 689; ale podług drugiego, prawdopodobniejszego, powstał w X dopiero stuleciu. Podanie o założeniu klasztoru w Osieku jest w krótkości następujące:

Klasztor Oettingen w Bawarji otrzymał był od Karlomana, syna Ludwika niemieckiego, dobra nad jeziorem Osieckiem w Karyntji. Gdy Węgrzy w roku 907 pobiwszy wojsko Karlomana, pustoszyli Bawarję, mnichy z Oettingen schronili się do dóbr darowanych im przez Karlomana. Tam zbudowali sobie cele i mieszkali, czekając na sposobność powrotu. Ale hrabia karyncki, Ozzjnsz, dowiedziawszy się o przybyciu Benedyktynów, wystawił im klasztor wspaniały i kościół pod wezwaniem Marji Panny. Miejsce, gdzie ten klasztor powstał, zosta-

które chciałyby być lojalnemi w obec Koła, nie mogą spełnić swego powołania.

Niechże więc Koło z powagą i jawnością połączy jeszcze szybkość i wierność swych relacyj, a uniknie wielu nieprzyjemności, na którą je dzisiaj tendencyjna reporterka naraża.

Krajowa komisja

dla spraw przemysłu domowego i rękodzielniczego.

Dziewiąte z rzędu posiedzenie krajowej komisji dla spraw przemysłowych odbyło się wczoraj pod przewodnictwem marszałka krajowego, jako prezesa rzeczonej komisji. Pomiędzy członkami zasiadł po raz pierwszy dr. Faustyn Jakubowski, mianowany przez Wydział krajowy członkiem komisji w miejsce dr. Kajetana Orłeckiego, który zrezygnował.

Po wysłuchaniu sprawozdania kwartalnego z czynności przystąpiono do porządku dziennego:

Przyjęto projekt sprawozdania za rok bieżący, które sejmowi wraz z budżetem komisji, zestawionym w myśl zeszłorocznej uchwały, przedłożonem będzie.

Przeprowadzono rozprawę nad reskryptem ministerstwa oświecenia, zawierającym odpowiedź na znany memorjał Wydziału krajowego z r. 1884 w sprawie popierania przez skarb państwa przemysłu w Galicji. W rezultacie uchwalono korzystać z poczynionych w reskrypcie obietnic przy poszczególnych sprawach.

Uchwalono wniosek na utworzenie samoistnego „krajowego funduszu przemysłowego", który pozostawać ma w dyspozycji Wydziału krajowego wspólnie z komisją, a pod zarządem Banku krajowego. Utworzenie tego funduszu będzie mieć na celu usystemizowanie przyrzeczonej pomocy finansowej na cele przemysłowe. Na rzecz funduszu tego przeznaczono najpierw sumę, jaka wpłynąć powinna z przyznanych dotąd na cele przemysłowe zwrotnych pożyczek (około 100,000 złr.), a następnie uchwalono postawić w sejmie wniosek o wyjednanie dotacji na przeciąg lat 10 po 50.000 zł. rocznie; kwota ta również wpływać ma do powyższego funduszu.

Następnie postanowiono aktywować bezzwłocznie drugą krajową szkołę garncarstwa w Porębie, powiatu Chrzanowskiego, na której to cel hr. Józef Szembek, właściciel Poręby, skarb hr. Artura Potockiego i Rada powiatowa Chrzanowska znaczne deklarowały ofiary w budynkach i materjałach i w gotówce. Prośby gminy Alwernia o utworzenie tamże a nie w Porębie takiej szkoły nie uwzględniono, gdyż badania fachowych wykazały, że Poręba, jako posiadająca wodę na miejscu, jest odpowiedniejszą. Na kierownika tego zakładu desygnowano p. Fryderyka Lachnera, który się w tym kierunku kosztem funduszu krajowego wykształcił.

W dalszym ciągu uchwalono udać się do rządu o otwarcie od Wielkiejnocy 1887 fachowej szkoły ślusarstwa w Świątnikach górnych jako zakładu państwowego w myśl oświadczenia ministerstwa oświaty. Stosownie do żądania tegoż ministerstwa wstawia komisja w budżet kwotę 3.000 złr. na pokrycie kosztów założenia i utrzymania tej szkoły w r. 1887, przyczem jednak uchwalono uczynić przedstawienie do rządu przeciwko takiemu obciążeniu funduszu krajowego, niepraktykowanemu w innych prowincjach monarchii. — Gmina Świątniki deklarowała na pokrycie kosztów budowy gmachu szkolnego kwotę 500 zł. rocznie przez 30 lat, z tem jednak zastrzeżeniem, aby szkoła była urządzona z motorem parowym; nadto deklaruje gmina zaciągnąć na swoje imię pożyczkę komunalną w Banku krajowym w takiej wysokości, jaka będzie potrzebną na wzniesienie odpowiedniego budynku, byle tylko na raty umorzenia otrzymała z innych źródeł zasiłek o tyle, o ile by było wiecej potrzeb, jak 500 zł. rocznie. Komisja wstawiła przeto w swój budżet na zasiłek dla gminy na ten cel na rok 1887 kwotę 1000 złr.

Gdy nadto zgromadzenie ślusarzy, odbyte w Świątnikach podczas bytności delegatów Wydziału krajowego postanowiło zawiązać udziałową spółkę ślusarską, uchwaliła komisja dla tej spółki udzielić bezzwrotny zasiłek na koszta wprowadzenia w życie przedsiębiorstwa w kwocie 500 zł., tudzież pożyczkę zwrotną w 10 latach w sumie 3000 zł. na 3 proc., jeżeli jednak firma będzie zaprotokołowaną i odpowiednio zarząd zorganizowany.

Uchwalono następnie wprowadzić w życie w jak najkrótszym czasie naukowy warsztat tkacki w Łańcucie, ku czemu wszelkie przygotowania są poczynione i fundusze na utrzymanie zapewnione. Uchwalono również udzielić oddziałowi tkackiemu, złączonemu ze spółką handlu skór w Łańcucie przez lat 5 zasiłek po 800 zł. rocznie na pokrycie procentów od pożyczki na kapitał obrotowy.

Postanowiono utworzyć naukowy warsztat powroźniczy w Radymnie, oraz otworzyć jak najprędzej szkołę koronkarstwa w Muszynie przeznaczając na to potrzebne fundusze. Gmina muszyńska ofiaruje na ten cel budynek, opał i światło, a Rada powiatowa w Nowym Sączu 125 zł. na adaptację i 300 zł. rocznie na utrzymanie szkoły.

Co do zamierzonego przez miasto Myślenice utworzenia szkoły rękodzielniczo-wydziałowej odroczyła komisja swe postanowienie z uwagi, że narady nad organizacją takich szkół są dopiero w toku.

Postanowiono poprzeć zawiązanie spółki handlowo-przemysłowej w Muszynie, spółki tkackiej w Rabce, kowalskiej w Sułkowicach i poruczyć nad tą ostatnią opiekę p. Seelingowi z Lubnia, a zaprosić do udziału w niej właściciela Sułkowic ks. Montleart. Postanowiono nadto zaopatrzyć kosztem funduszu krajowego wszystkie 3 spółki w potrzebne księgi i druki, udzielić bezzwrotnego zasiłku po 200 zł. na koszta założenia i przyrzec dwom pierwszym pożyczkę, zwrotną w 10 latach do wysokości 2000 na 3 proc., ostatniej zaś do wysokości 3000 zł., również na 3 proc.

Spółce tkaczy w Kosowie uchwalono wypłacić drugą ratę subwencji, przyrzeczonej na rok bieżący, w kwocie 500 zł., zarazem jednak wytknąć, że z lichemi wyrobami wzięli udział na Czerniowieckiej wystawie.

Stypendja przyznano następującym kandydatom, mianowicie:

Franciszkowi Beresiowi, uczniowi szkoły zakopańskiej 120 zł.

Antoniemu Goligowskiemu, uczniowi muzeum austrjackiego w Wiedniu 180 zł. (dodatek do stypendjum rządowego).

Bolesławowi Maryniczowi, uczniowi szkoły ślusarskiej w Königgrätz 180 zł. (dodatek do stypendjum rządowego).

Stanisławowi Merunowiczowi, uczniowi szkoły dla przemysłu drzewnego w Wołoskiem Międzyrzeczu (Morawa) 100 zł. (dodatek do styp. rządow.)

Karolowi Otto, uczniowi muzeum technologicznego we Wiedniu 360 zł.

Teodorowi Pretoriusowi na naukę ślusarstwa w Königgrätz 270 zł.

Dalej 11 uczniom szkoły dla przemysłu drzewnego w Zakopanem, a mianowicie po 15 zł. miesięcznie:

Wojciechowi Ziembie, Franciszkowi Lorencowi, Błażejowi Paszkiewiczowi. Wiktorowi Domagale i Michałowi Chaszczewiczowi; — po 10 zł. miesięcznie:

Eugeniuszowi Koryibutiakowi, Józefowi Buchcie. Aleksandrowi Magierze; — wreszcie po 6 zł. miesięcznie:

Jakubowi Tomaszewskiemu. Franciszkowi Szumale, Stanisławowi Jarząbkowi.

Władysławowi Pelczarskiemu, uczniowi akademii sztuk pięknych we Wiedniu przyrzeczono stypendjum 250 zł., jeżeli powróci do kształcenia się w przemyśle artystycznym.

Juljuszowi Zielińskiemu przeznaczono stypendjum po 15 zł. miesięcznie na naukę w szkole ślusarskiej w Świątnikach, skoro ta wejdzie w życie.

Antoninie Muszonka z Bobowej udzielono stypendjum w kwocie 100 zł. na naukę koronkarstwa w Zakopanem.

Magistratowi miasta Krakowa przeznaczono do rozporządzenia kwotę 600 zł. na koszta wysłania jednej z nauczycielek robót do Paryża na naukę [illegible] przemysłu w kraju. Nadto przeznaczono po 60 zł. do [illegible] z funduszów powiatowych: Radzie powiatowej w Czortkowie na wysłanie jednego garncarza z okolic Uściecka, a Radzie powiatowej w Żółkwi na wysłanie jednego garncarza z Glińska do szkoły w Kołomyi, tudzież Radzie powiatowej w Nowym Sączu dla wysłania Jana Bochenka, rzeźbiarza z Librantowy do szkoły w Zakopanem.

Postanowiono również urządzić trzymiesięczny kurs wędrowny nauki koronkarstwa w Bobowej i zaopatrzyć tamtejszą szkołę w potrzebne do nauki przybory, jeżeli Rada powiatowa w Grybowie ze swej strony do tego się przyczyni, a gmina lokaln dostarczy.

Dla ukończonych uczniów szkoły Zakopańskiej uchwalono 300 zł. zasiłku na sprawienie potrzebnych narzędzi, a po 15 zł. dla Michała i Wincenty Mądralów na sprawienie narzędzi koszykarskich.

Przedmioty zakupione przez p. Przybysławskiego na rachunek komisji na wystawie kołomyjskiej w r. 1882 odstąpiono na własność miejskiemu muzeum przemysłowemu we Lwowie.

Przyjęto do wiadomości uchwałę Rady gminnej stanisławowskiej, mocą której wyznaczono należyty lokal na pomieszczenie szkoły stolarskiej i unormowano stosownie do tego zasiłek dla tej szkoły.

Postanowiono zaopatrzyć szkoły koronkarskie w Zakopanem, Kańczudze i Muszynie w dzieło p. tyt. „*Die Technik der geklöppelten Spitze*" von *Jamnig und Richter.*

Uchwalono przyznać p. Remiszowskiej w Krakowie pożyczkę 2000 złr. na rozszerzenie warsztatów robót oczkowych.

Podanie spółki stolarskiej „Nadzieja" w Krakowie o pożyczkę odstąpiono dr. Jakubowskiemu, a prośbę tkaczy z Koszarna o ratowanie upadającego przemysłu hr. Karolowi Lanckorońskiemu do zreferowania, nadto upoważniono członka komisji dr. Jakubowskiego do zajęcia się w imieniu komisji zawiązaniem spółki stolarskiej w Kalwarji Zebrzydowskiej.

Tkaczowi Lagoszowi zapewniono posadę instruktora w jednym z naukowych warsztatów.

Uchwalono, iż komisja weźmie udział w zapowiedzianej na rok przyszły wystawie rolniczo-przemysłowej w Krakowie w osobnym pawilonie z okazami szkół przemysłowych i warsztatów naukowych, utrzymywanych lub subwencjonowanych z funduszu krajowego. Na koszta pawilonu i urządzenie tej wystawy przeznaczono 6000 zł. Wybrano do tej wystawy komisję, złożoną z pp. Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego, dr. Faustyna Jakubowskiego, dr. Ferdynanda Weigla, dr. Józefa Wereszczyńskiego i Ludwika Wierzbickiego z prawem dobrania sobie członków.

Upoważniono w końcu członka komisji i Wydziału krajowego dr. Józefa Wereszczyńskiego do przeprowadzenia we Wiedniu u władz centralnych bezpośrednio rokowań względem umieszczenia krajowej keramicznej stacji doświadczalnej przy szkole politechnicznej we Lwowie.

W końcu wezwał marszałek krajowy obecnych członków komisji do agitacji w celu zakładania szkółek drzewnych w gminach [illegible] nieumiejętny przez właścicieli lasów.

Na tem zakończono posiedzenie o godzinie 10tej wieczór.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 21 października.

* **Na dokończenie budowy** szkoły w gminie Szyszkowce w powiecie baranowskim, udzielił cesarz z prywatnej swej szkatuły zapomogę w kwocie 50 zł.

* **W gminie Czernica** pow. żydaczowskim założono czytelnię ludową. Przystąpiło 35 członków. Prezesem wybrany został p. Wincenty Podlewski. Wydział Towarzystwa założył dla niesienia pomocy w czasie przednowku z dobrowolnych datków szpichlerz, w którym obecnie znajduje się 15 korcy zboża.

* **Samobójstwo obłąkanego**. We wtorek przed godziną 1 z południa, gdy pociąg osobowy kolei Czerniowieckiej, wyjechawszy z głównego dworca kolei Kar. Lud., zbliżył się do miejsca, w którem tor kolejowy przecina gościniec w Kulparkowie, rzucił się Stanisław Faliszewski, c. k. urzędnik krajowej dyrekcji skarbu, który od kilku miesięcy pozostawał w zakładzie obłąkanych na kuracji, pod koła lokomotywy i został na śmierć przejechany. Nieszczęśliwy powracał był właśnie w towarzystwie kilkunastu innych obłąkanych, pod okiem dwóch dozorców zakładowych, z przechadzki do zakładu. Dozorca spostrzegł był wprawdzie, iż skierował się on z pospiechem ku nadchodzącemu pociągowi, lecz ponieważ działo się to w chwili, kiedy pociąg był już prawie w miejscu krytycznem, przeto niezdołał już nieszczęściu przeszkodzić i padł omdlały. Zwłoki nieszczęślwego obłąkanego oddano do kostnicy wspomnionego zakładu.

Tak przedstawia ten fakt *Gazeta urzędowa*, której niezawodnie zarząd zakładu nadesłał taki komunikat. Jest to nieprawdopodobny — a niestety prawdziwy wypadek, który nie świadczy zbyt pochlebnie o nadzorze nad obłąkanymi w zakładzie kulparkowskim.

* **Ślub p. Marcelego Harasimowicza** malarza z panną Wandą Höflich odbędzie się w sobotę 23. b. m. o godz. 10. przedpołudniem w kościele św. Mikołaja.

* **„Bojan".** Roboty około ustawienia na plantacjach krakowskich grupy z bronzu, wykonanej przez Piusa Welońskiego, a wyobrażającej Bojana, prowadzone są bardzo szybko. Grupa rzeczona stanie naprzeciw „drzewa wolności", na plantacjach, w przejściu przez plantację ku kolei, między ul. Szpitalną a ul. Lubicza. Wczoraj ukończone zostały roboty około podstawy, a dziś rozpoczęło się ustawienie grupy bronzowej, będącej, jak wiadomo. darem p. Wołodkiewicza.

* **Ciągnienie loterji**, urządzonej przez krakowskie Koło artystyczno-literackie na dochód wdów i sierot po literatach i artystach, zapowiedziane na miesiąc bieżący, uchwałą wydziału Koła odłożonem zostało na dzień 28. lutego roku przyszłego. Na loterję przybywają jeszcze cenne dzieła artystów naszych, które również na fanty będą przeznaczone.

† **Franciszek Kraszewski**, b. oficer wojsk polskich, mianowicie I. pułku Krakusów, zmarł w 83 roku życia, w dn. 11. b. m. w Bukowie w powiecie opoczyńskim w Kongresówce.

* **Gmach teatralny**, czy wskutek złej kanalizacji czy niedbałości w utrzymaniu porządku, jest gniazdem niemiłych, mefitycznych wyziewów. Któremikolwiek drogami zbliżamy się ku scenie, nie uprzedza nas wcale zmysł powonienia, ażebyśmy się zbliżali ku świątyni sztuk „pięknych". Zdaje się, że kwas karbolowy, siarkan żelaza itp. środki desinfekcyjne nie zostały jeszcze dla zarządu gmachu teatralnego wynalezione. A przecież wobec postrachów cholery powinna być zasada desinfekcji do wszystkich gmachów publicznych zastósowywana, a przedewszystkiem, do gmachu teatralnego, w którym mefityczne wyziewy sięgają aż do samejże sali przedstawień.

* **Chajdery**. W sprawie zaleconego przez sejm zniesienia chajderów żydowskich, otrzymał Wydział krajowy od rządu odpowiedź streszczającą się w tem, że doraźne zniesienie przedstawia trudności, a stopniowe usuwanie może być osiągnięte tylko przez otwieranie nowych szkół ludowych, lub przynajmniej nowych klas w miejscowościach z znaczniejszą ludnością izraelicką. Obecnie właśnie tam, gdzie jest znaczna ludność izraelicka, istniejące szkoły są przepełnione tak, że gdyby z całym naciskiem chciano wykonać przymus szkolny, a tem samem zniewolić dzieci żydowskie do uczęszczania, brakłoby potrzebnego miejsca. Dopóki środki finansowe nie pozwolą tą drogą wystąpić z większym skutkiem przeciw chajderom, władze polityczne środkami administracyjnemi starają się złemu zaradzić. To też chajdery — jak rząd zapewnia, lecz co dotychczas jest przeważnie pobożnem tylko życzeniem — ulegają „ścisłym rewizjom", a jeżeli się pokaże, że jaki zakład tego rodzaju wykracza przeciw przepisom bądź to pod względem wymogów sanitarnych co do urządzenia, bądź pod względem niedozwolonego wciągania w swój zakres przedmiotów obowiązkowej nauki szkolnej, władza polityczna zarządza zaraz zamknięcie zakładu.

* **Zalesienie wydm piaszczstych** w Galicji. Mija dziesięć lat od czasu, gdy zaczęto na większą skalę przy pomocy funduszów publicznych zalesiać i ustalać piaszczyste wydmy. Najpierwsze roboty rozpoczęły się w powiecie Niskim, i dziś po latach dziesięciu żmudnej pracy udało się około 1200 morgów nieurodzajnych wydmisk zamienić w piękne, bujnie się rozwijające zapusty sosnowe, a miejscami przy sprzyjających warunkach brzozowe z przymieszką akacyj. Lecz pracy tej nie można dziś jeszcze uważać za skończoną, gdyż pozostaje w tym powiecie przeszło 1500 morgów lotnych piasków, które nietylko, że są nieużytkami, ale, co daleko gorszem, ciągle dalsze wydmy tworzą, gdyż wiatry, unoszące z tych wydmisk piasek, przeistaczają sąsiednie dziś urodzajne grunta w wydmiska.

Dlatego też postanowił Wydział krajowy przedłożyć sejmowi wniosek w sprawie udzielenia dalszej subwencji na dokończenie zalesienia Niskich wydm piaszczystych i nieużytków, odnosząc się zarazem do rządu z prośbą o pozostawienie nadal w tych okolicach organu technicznego, który roboty te prowadzi.

Również pomyślnie postępują roboty około zalesienia nieużytków w powiecie Cieszanowskim, gdzie od r. 1883, t. j. od chwili rozpoczęcia robót, ustalono i zalesiono 165 mozgów, natomiast z dziwną ospałością postępują one w sąsiednim powiecie Jarosławskim, najgorzej ze wszystkich powiatów, w których się takie roboty prowadzi. W ciągu sześciu lat ustalono tu i zalesiono zaledwie 105 morgów, a pozostaje do zalesienia 640 morgów.

Wydział krajowy sprawdził przez swe organa, że gospodarka lasu, będącego własnością gminy Zakopane, pozostawia wiele do życzenia, i że jeśli się dewastacji wczas nie zapobiegnie, może dojść do zupełnego zniszczenia. Delegowana przez Wydział krajowy na miejsce komisja skonstatowała nadto, że przepisy komisji budowniczej, ogniowej i sanitarnej, tudzież przepisy ustawy ogniowej wcale nie są w Zakopanem przestrzegane nietylko przy dawniejszych, ale i przy nowo powstających budowlach. Skutkiem tego wezwał Wydział krajowy zwierzchność gminną do bezzwłocznego usunięcia wszystkich komisyjnie sprawdzonych wadliwości i ścisłego przestrzegania obowiązujących przepisów pod rygorem postanowień ustawy gminnej.

* **Wiadomości policyjne** z d. 21. października b. r.: S k r a d z i o n o: w restauracji przy ulicy Krakowskiej, granatowe paltot wartości 30 zł., w kieszeni znajdował się klucz i rękawiczki, z piwnicy pod l. 9 ul. Pańska skradziono 8 flaszek wina, a z wozu na ul. Sykstuskiej chustkę wełnianą.

Z n a l e z i o n o owalną złotą broszkę nieco wypukłą formy liścia, pod spodem z rameczką szklanną na przechowanie fotografii, zapomnianą w dorożce.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Wczoraj przez dzień cały niebo było zamglone, a od godziny 12. w południe począł padać deszcz przy wietrze SW i trwał z przerwami do godziny 8. wieczór, łączny opad jego mierzony dziś o 8. rano wynosi 15,$_{8}$ mm., około godziny 4. popołudniu powstała silna mgła i trwała przez noc całą. Średnia temperatura dnia była 14,^{0}$_{1}$ C., najwyższa 18,^{0}$_{8}$ C., najniższa dziś nad ranem 12,^{0}$_{6}$ C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o 9. rano 762 mm.

Zniżka barometryczna znajduje się w Anglii i wynosi 750 — 755 mm., zwyżka w północnej Norwegii i wynosi 775 — 770 mm., zniżka drugorzędna utworzyła się w Styrji.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 21. października. Wiatr południowo-zachodni, niebo zamglone, średnia temperatura dnia około 14,^{0} C., powietrze wilgotne, dziś opad wcale nieznaczny, jutro częściowo się wypogodzi.

* **Jutro** d. 22. października: św. Korduli P.;— św. Jewłampija

— **P. Emil Plechawski,** oficjał przy kolei Karola Ludwika, wydał bardzo starannie cztery karty „Mapy kolejowej i czasu normalnego środkowej Europy", tudzież osobną broszurkę, objaśniającą popularnie kwestję „czasu normalnego". Wobec tego, że zaprowadzenie czasu normalnego w ogóle stoi obecnie na porządku dziennym dyskusji kół fachowych, jak świadczy o tem zbierający się d. 20. b. m. w Berlinie kongres europejskiej komisji mierzenia ziemi, celem omówienia środków wprowadzenia „czasu normalnego" w praktyce, przybiera wydana przez p. Plechawskiego mapa czem raz więcej aktualnego znaczenia. Dzienniki wiedeńskie i pisma fachowe poświęcają tej pracy p. Pl. bardzo pochlebne wzmianki i podnoszą jej szczególny pożytek dla kupców, podróżników i instytucyj handlowych.

— **Ruską czytelnię** w Uściu Zielonem rozwiązało buczackie starostwo z niewiadomych dotychczas powodów. Członkowie czytelni wnieśli rekurs do namiestnictwa.

— **Z Podgórza**. Paweł Żak, studniarz z Zakliczyna, zajęty wierceniem studni w skale, w Podgórzu, wpadł w nią do głębokości 14 metrów i złamał podudzie. Rozpaczliwe jęki nieszczęśliwego usłyszeli mularze, zajęci w realności pp. Czyńskich i pospieszyli mu na pomoc. Murarz Wojnarowski, spuścił się na linie i wydobył go ze studni; drowie Skakalski, Świątek i Aronsohn udzielili mu pierwszej pomocy, a bolesnego bandażowania złamanej nogi dokonał dr. Skakalski. Podnieść należy miłosierdzie prostaczków, którzy wyścigali się podkładaniem chustek itd. Okazał się brak noszów tak niezbędnych i wyrażamy nadzieję, że gmina tak zamożna zadość uczyni żądaniom lekarzy i publiczności. Paweł Żak, po odbytej spowiedzi, został odesłany do szpitala krakowskiego.

— **Cholera.** W B u d a p e s z c i e zachorowało 19. b. m. 47 osób a zmarło 19,

W S z e g e d y n i e zachorowało 19. b. m. 14 osób a zmarły 4.

O stanie cholery w Węgrzech od 5. do 13. b. m. donosi *Polit. Corr.:* W Budapeszcie zachorowało 146, zmarło 65; w Szegedynie zachorowało 204, zmarło 106; w Raab zachorowały 5, zmarły 4; w Battina zmarły 2; w Soroksar zmarła 1; w Nowym Peszcie zachorowały 3 a zmarły 2 osoby; w Szt. Endre zmarła 1; w Bagh zmarła 1; w Oczowa zachorowała 1; w Puszta Torvasi zmarła 1; w Zenta zachorowały 4, zmarła 1; w Adony zmarła 1; w Martonvasar zmarła 1; w Czarnakhegy zachorowały 3, zmarła 1; w Nagylak zmarła 1; w Komornie zachorowały w więzieniu 2 osoby; w Aradzie zmarła 1; w Wielkim Warasdynie zachorowały 3, zmarły 2; w Böös zachorowało 8, zmarły 2 osoby.

W T r y e ś c i e d. 19. b. m. zachorowało 7 osób a 1 zmarła.

Z F e r r a r y donoszą: Podług urzędowej statystyki zachorowało w tym roku na cholerę w prowincji Ferrary 3247 osób a zmarło 1441.

Z L u b l a n y donoszą d. 18. b. m.: W sąsiednim Brunndorf cholera nie zmniejsza się. Z 60 więźniów zajętych przy budowie drogi zachorowała na cholerę czwarta część.

Namiestnik dolno-austrjacki br. Possinger, wzywa ludność, ażeby pod rygorem obowiązującej ustawy donosili o każdym wypadku cholery.

— **Z Polaków** uczestniczyli w kongresie orjentalistów prof. Straszewski, który w wydziale aryjskim 2. października miał zajmujący odczyt o potrzebie staranniejszego niż dotąd uwzględnienia filozofii indyjskiej i chińskiej w wykładzie dziejów tej nauki; głos jego przyjęto powszechnym aplauzem; mówił po niemiecku; oprócz niego byli obecni: prof. M. Sokołowski z Krakowa, dr. Hanusz znany lingwista, docent wiedeński, przyszły profesor krakowski, p. Bronisł. Hirszband z Warszawy, studjący od lat kilku sanskryt w Wiedniu i Jan Karłowicz. Zapisani byli jako członkowie: hr. Dzieduszycki z Jezupola, p. Lassota ze Stanisławowa i hrabia Konstanty Przeździecki z Warszawy.

P. Hanusz, który, jak wiadomo, zbadał niedawno narzecze ormiańskie w Kutach w Galicji i pracuje pilnie nad jezykami ormiańskiemi w ogóle (prace jego o tem wyszły świeżo w tomie XI. „Rozpraw filol. akad. krak.", oraz w ostatnim zeszycie Jagiczowego Archiwum), miał zajmujący odczyt w piątek 1. października o właściwościach mowy ormiańskiej garstki obywateli Kut, mówiących jeszcze tym językiem, przyjęty hucznemi oklaskami i powinszowaniami.

— **Osada poprawczo-karna w Studzieńcu**, istniejąca dzięki ofiarności polskiej, pada pod obuchem rosyjskiego szowinizmu a szczególniej kuratora

---

ło hrabiemu Ozzjuszowi wskazane przez cud. Mianowicie żonie jego porwał wiatr podczas polowania zasłonę. Pachołek, wysłany za nią, znalazł ją zawieszoną na krzaku, a pod nią obraz Matki Boskiej. W tem to miejscu postanowił Ozzjusz wybudować klasztor.

Podanie to jest bardzo nieprawdopodobnem, a w niektórych punktach sprzeczne z samem sobą i z rzeczywistem stanem rzeczy. I tak naprzykład nazwisko „Ozzyusz" zdaje się być wymyślonem przez późniejszą ludność niemiecką, aby wytłómaczyć nazwę pierwotnie słowiańską, jak to się da bez wszelkiej wątpliwości z dzisiejszej formy nazwy Ossiach, znaczącej Osiek, wywnioskować.

Jak wyglądał ten klasztor i kościół pierwotny — jeżeli w ogóle istniał — nie można powiedzieć. Dzisiejszy kościół, zbudowany w stylu renesansowym, nie ma więcej jak 350 l t. Przybudowano go do kościółka starszego, gotyckiego, prawdopodobnie pierwotnego, który stanowi dziś kaplicę na północno-zachodniej stronie głównego kościoła.

Klasztor zaś służy dziś celom świeckim. Wszelkie urzędy i instytucje, jakie wioska o rozmiarach Osieku posiadać może, są w nim umieszczone, naprzykład poczta i szkoła ludowa; oprócz tego ulokowano w klasztorze dawnym zarząd stadniny wojskowej; widać więc w murach klasztornych wojskowe mundury, co wcale nie tworzy harmonijnego obrazu.

Dawne ideały ludzkości upadają — duch ziemny i rubaszny obejmuje berło świata; minęły czasy i giną miejsca, gdzie można było znaleźć przytułek i spokój duszy jak Bolesław w Osieku.

K. Twardowski.

30)

BAKARAT.

POWIEŚĆ

HEKTORA MALOT.

Z francuskiego przełożył

A. KLECZEWSKI.

(Ciąg dalszy.)

Tak więc, wykwintne jadło i przewidująca uprzejmość Rafaeli dla niektórych biesiadników, złożyły się na uświetnienie uczty, i ani się spostrzeżono, kiedy nadeszła chwila toastowania.

Pierwszy zabrał głos Adeline i wniósł toast na cześć reprezentantów armii, dyplomacji, polityki, literatury i sztuk pięknych, handlu i przemysłu, będąc dumnym, iż widzi ich zebranych na około siebie w wspólnym celu politycznym.

Na te słowa, niejeden z współbiesiadników nadstawił dobrze ucha, czekając rozwiązania niezrozumiałej dlań zagadki, ani mu bowiem przez myśl nie przeszło, że jedząc taki smaczny obiad, w tak wspaniałej sali, przyozdobionej kwiatami i zieleniną, spełnia obowiązek patrjotyczny, wprawdzie nietrudny, bo przedstawiający się w formie czombra sarniego i kilku kieliszków Chateau-Yqnem.

Ale Adeline zbyt zajęty był swoją mową, którą wygłaszał z pamięci, aby mógł coś widzieć lub słyszeć. Mówił dalej i rozwijał myśl swoją, nieszczędząc słów górnolotnych o uczynieniu Paryża stolicą świata, nauki i elegancji, o podniesieniu dobrobytu społecznego, produkcji narodowej, o wzmożeniu tą drogą bogactwa Francji.

Jeśli inteligentniejsza część gości była cokolwiek zdziwioną słuchając o obowiązku patrjotycznym, spełnianym przez spożywanie wykwintnych potraw — zdumienie ich nie miało granic, gdy się dowiedzieli, że jedynem zadaniem nowootwierającego się klubu miała być praca nad rozwojem bogactwa krajowego.

— To wcale niezły koncept! ktoś szepnął.

Ale na komentarze nie było czasu; deputowany Bunou-Bunou powstał, aby odpowiedzieć prezydentowi, a jednocześnie rozległy się huczne oklaski, bo też to rozkosz prawdziwa usłyszeć toast wygłoszony miodopłynnemi usty p. Bunou-Bunou, którego niewyczerpany zapas przymiotników stał się prawdziwym skarbem dla pism humorystycznych.

— Zakładam się o dwa lujdory — rzekł półgłosem jeden ze sprawozdawców parlamentarnych — iż usłyszymy słynny frazes: „Niechaj mi wolno będzie". Kto z panów trzyma?

Nikt nie odpowiedział, i bardzo słusznie, gdyż pierwsze słowa jakie wyszły z ust natchnionego mowcy, były też same, co od dłuższego już czasu obijały się o sklepienia pałacu Bourbon:

— Panowie! Niechaj mi wolno bedzie....

Wdzięczne żołądki stłumiły wybuch głośnego śmiechu, wielu jednakże deputowanych i dziennikarzy musiało przez grzeczność zasłonić sobie usta serwetą; inni za to biesiadnicy na prawdę zaczęli się gniewać, i dość wyraźnie mówili, iż zamiast czczej gadaniny, lepiej by było jakiś bank założyć.

Na szczęście, liczba toastów była bardzo ograniczona; należało usunąć stoły dla rozpocząć się mającego balu, a uczta i tak już przekroczyła oznaczony termin.

Adeline przeszedł do swego gabinetu, gdzie zastał żonę z Bertą i Michałem.

Przyjechali oni z Elbeuf po południu, co w języku zakochanych znaczy, iż przez trzy godziny byli razem i mogli sobie patrzeć oko w oko.

— Podaj pan rękę Bercie — rzekł Adeline do Michała — zanim się bal rozpocznie, pokażę wam *moje* salony.

Moje salony, wypowiedział gładko, bez zachłyśnięcia: albo to nie on uzyskał koncesję? nie on jest prezydentem? nie od niego zależy przyjąć nowych członków? Cały personal klubu był na jego rozkazy: sam Fryderyk był o tyle delikatnym, iż nawet nie ukazał się podczas obiadu; zjawi się on później dopiero, kiedy rozpocznie się właściwa klubowa zabawa.

Adeline podał więc rękę żonie, Michał towarzyszył Bercie; przeszli do salonów. Ale wywołane wrażenie niejednakowe było u matki i u córki: panią Adeline zastraszył ten zbytek niesłychany; Berta była nim zachwyconą; co do Michała, ten widział tylko Bertę; a gdy nie mógł zwracać się ciągle ku niej, patrzał w olbrzymie malowidła, i znowu spoglądał jedynie na nią, wspartą na jego ramieniu. Czego oczy nie dojrzały, uzupełniało przypadkowe rąk zetknięcie, a ona tak piękną, tak czarującą była w różowej swej sukience.

Sala bakaratu, do której wprowadził ich pan Adeline, długa i szeroka, przystrojona kosztownemi makatami, zwieszającemi się przez dwa piętra, gdyż umyślnie dla klubu usunięto sufit, rzeczywiście mogła każdemu zaimponować.

— Jak się tu wam podoba? — zapytał z dumą Adeline.

— Zdaje mi się, że jestem w jakiejś kaplicy — odpowiedziała Berta.

Na wstępie do salonu głównego, podeszli ku nim hrabia de Cheylus i Fryderyk. Adeline przedstawił żonie swoich przyjaciół.

— Kochany prezydencie — przemówił wicehrabia — goście dopytują się o pana. Ja zostanę przy paniach, i jako paniom domu będę wymieniał nazwiska pańskich gości.

I w samej rzeczy traktował panią Adeline i Bertę jak prawdziwe panie domu; niepodobna być więcej uprzejmym, nadskakującym, pełnym uszanowania, jak się przy tej sposobności przedstawił pan de Mussidan; nawet pani Adeline, która poprzednio czuła jakiś instynktowy wstręt do niego, musiała przyznać, iż pochwały z jakiemi mąż jej niejednokrotnie wyrażał się o wicehrabi, wcale nie były przesadzone.

Program zabawy, ułożony z artystycznem poczuciem, został wykonany w przepełnionych salonach wśród objawów powszechnego zadowolenia; pana Adeline obsypywano komplimentami, on zaś, upojony tryumfem, sam już nie wiedział, komu i co odpowiada

Nie wszyscy jednak podzielali ten zapał; z różnych stron podnosiły się głuche protesty i gorączkowa niecierpliwość.

— Czas by już był do roboty zasiąść!

— Czy sie ten głupi bal nigdy nie skończy?!

Gdyby Rafaela była tu obecną, mogłaby się naocznie przekonać, iż w liczbie malkontentów znajdowali się przeważnie goście, obdarzeni przez nią dżetonami.

Skończył się bal nareszcie, skończyła się i kolacja, rzeczywiście cokolwiek zapóźno podana; goście zaczęli się zwolna rozchodzić, a przedewszystkiem ci, którzy przybyli z kobietami.

Kiedy już pozostali sami mężczyzni — całe towarzystwo przeszło do sali bakaratu, gdzie pomimo jej niezwykłych rozmiarów, zrobiło się tak ciasno, iż zaledwie można było docisnąć się do stołu.

Niebawem, wśród powabnej ciszy oczekiwania, poraz pierwszy w tej nowej świątyni gry, rozległy się sakramentalne słowa:

— *Messieurs, faites votre jeu; le jeu est fait; rien ne va plus!*

Wielki Internacjonał został otwarty.

Koniec części drugiej.

okręgu naukowego warszawskiego Apuchtina. Oto co pisze w tej sprawie *Warszawskij Dniewnik*: „Z powodu wykrytego niezadawalniającego biegu sprawy nauki w kolonii poprawczej Studzieniec i odezwy w tym przedmiocie kuratora okręgu naukowego warszawskiego, ministerjum spraw wewnętrznych po porozumieniu się z ministerjum oświecenia uznało za konieczne: 1) zaprowadzić w szkołach rzeczonej kolonii wykład wszystkich przedmiotów w języku rosyjskim, z wyjątkiem jedynie nauki religii i języka polskiego i 2) postawić jako konieczny warunek, aby pomocnik dyrektora szkół w kolonii i nauczyciele mianowani byli na te posady nie inaczej, jak po uprzedniem porozumieniu się ze zwierzchnością okręgu naukowego warszawskiego. W tych dniach, jak się dowiadujemy, wydane zostało rozporządzenie dotyczące wprowadzenia rzeczonych poleceń." Piękne rezultaty, jakiemi poszczycić się mogła osada studzieniecka, zagrożone zostały przez rosyjską zaciekłość.

— **Ks. Radziejewski**, redaktor *Katolika*, po krótkiej wolności skazanym został znowu przez sądy pruskie za przestępstwo prasowe na trzy miesiące więzienia, a równocześnie p. Zborek, odpowiedzialny redaktor tegoż pisma, na trzy tygodnie.

— **Pomnik ś. p. Królikowskiego w Lublinie.** Powstała myśl uczczenia śp. Królikowskiego w tem mieście, w którem stawiał on pierwsze kroki w swym artystycznym zawodzie, przez umieszczenie pamiątkowej tablicy marmurowej z portretem zgasłego artysty w katedrze lubelkkiej. Wkrótce p. Fexel, dyrektor goszczącego obecnie w Lublinie Towarzystwa dramatycznego, zamierza urządzić na ten cel widowisko sceniczne.

— **Komitet centralny** dobroczynności związku narodowego polskiego w Nowym Jorku, nadesłał nam następujące pismo z prośba o umieszczenie: „Komitet centralny dobroczynności w Nowym Jorku widząc z ubolewaniem wzrost emigracji polskiej z zabranych przez Rosję i Austrję części Królestwa Polskiego, widzi się zmuszonym ponownie zwrócić uwagę władz a szczególnie prasy polskiej, nie tylko na nowo ustanowione prawo, które zabrania przyjmowania do portów amerykańskich, emigrantów niemogących wykazać się potrzebnemi funduszami na utrzymanie życia na czas dłuższy, ale co ważniejsze, że ludzie nie posiadający języka mając pewny fundusz, wyczerpawszy takowy, stają się ofiarą okropnej nędzy, czasy bowiem złotych plonów dawno już minęły. Przy obecnej organizacji robotników, dużo fabryk jest dla nowo przybyłego nieprzystępnych, w innych zaś, gdzie właściciele chcą swoją niezależność zachować, potrzeba częstokroć życiem opłacić kawałek chleba, gdyż nigdy nie jest się pewnym przed napadem zawiścią pałających współzawodników. Na domiar tutaj interesa znacznie podupadły a tem samem i ceny. Wziąwszy na uwagę nieporównanie cięższą pracę aniżeli w Europie, nie tylko, że chłop polski przyzwyczajony do opieszałości, rzadko jej kiedy wydoła, ale każdy z nich pracując w starym kraju, tak jak tutaj trzeba na kawałek chleba pracować, na pewne twierdzić można, nie tylko że znajdzie miejsce prędzej aniżeli tutaj, ale i więcej zarobi.

Na łapigroszów ajentów i pewne gazety amerykańskie nie należy zważać, chodzi im bowiem więcej o własny zarobek, aniżeli o los nieszczęśliwego przybysza.

Prezes: Dr. *Żółnowski*, wiceprezes: *Er. Jerzmanowski*, sekretarz: *Ig. Pawłowski*."

— **W Petersburgu** aresztowano kilku studentów technologicznej akademii, którzy znieważyli czynnie profesorów znanych z surowości przy egzaminach.

— **Następca tronu rosyjskiego,** zapadł na chorobę płucną.

— **Książę prymas węgierski ks. Simor.** obchodzi 50-letni jubileusz swojego kapłaństwa.

— **Z Baden-Baden** donosi telegram, że d. 18. b. m. wydobyto z rzeki Murg pod Weissenbach zwłoki hrabiny Arnim, która od kilku tygodni znikła była bez wieści i popełniła samobójstwo. Cierpiała na manię prześladowczą.

— **Pomnik** Anastazego Grüna w Lublanie (hr. Auersperga) został znowu 18. b. m. w nocy obrzucony błotem i obryzgany atramentem.

— **Kongres dla higieny i demografii** odbędzie się we Wiedniu w r. 1887.

— **Trzęsienie ziemi** obserwowano po północy dnia 15. b. m. w niektórych okolicach Styrji. Trwało ono kilka sekund i było dość silne, a towarzyszył mu łoskot podziemny, poczem zerwała się burza.

— **Z Londynu** donoszą, że w Anglii i Irlandji szalała w ubiegły piątek straszliwa burza, zrządzając na wybrzeżach znaczne straty. Kilkanaście okrętów poszło na dno morza. W południowej Walii są telegrafy pozrywane, zbiór zniszczony. Ostatnie depesze donoszą o wzmaganiu się orkanu.

— **W kopalniach „Paulinengrube"** obok Cieplic spłonęło 17. b. m. dwoje dziewcząt.

— **Wielkie kasyno** w Biarritz spłonęło. Strata wynosi 700.000 franków.

— **Dramat miłośny** w Budapeszcie odegrał się 19. b. m. w nocy. Drukarz Edward Kittel strzelił z rewolweru na ulicy do swojej kochanki i zranił ją ciężko. Następnie zastrzelił się. Motywem była zazdrość.

— **Władze włoskie** wydaliły z granic Włoch pruskiego socjalistę Krebsa, a to głównie, jak donoszą z Rzymu, za udział jego w ostatnim rozruchach robotniczych w Medjolanie.

— **Nowej demonstracji socjalistycznej,** w której podobno 30.000 robotników weźmie udział, spodziewają się w Charleroi dnia 31. października.

— **Uwięzienie anarchisty.** W Passau przyaresztowano 14. b. m. podejrzane o zamordowanie żandarma indywidum, które było niezawodnie wybitnym członkiem stronnictwa anarchistycznego. Bawarskie dzienniki donoszą o tem: We czwartek popołudniu przyszedł do restaracji „Stadt Wien" mężczyzna i kazał sobie podać szklankę piwa. Kelnerka, która czytała opis osoby mordercy żandarma w dziennikach monachijskich — poznała w nieznajomym, który pił już nieraz w tej restauracji — mordercę i zawiadomiła o tem właściciela restauracji, który posłał po policję. Zjawiło się zaraz trzech policjantów, którzy przyaresztowali anarchistę. Stawił on taki opór, że zaledwie mogli go związać za pomocą restauratora i czterech gości. Znaleziono przy nim 2 rewolwery, karabinek, woreczek ze śrutem, paczkę patronów, rozmaite narzędzia, świder ze stali i pieniądze. Jeden rewolwer był nabity i zawinięty w chustkę.

— **Osławiona petrolerka Ludwika Michel,** która po raz wtóry ułaskawioną została, ogłosiła w komunistycznym dzienniku *Cri du Peuple* następującą notę: „Gdyby rząd miał jeszcze trochę wstydu, to przestałby policzkować mnie swoją łaską. Spodziewam się, że przyjaciele moi nie będą tak głupimi, ażeby się nie zajmowali czem innem, jak amnestją. Co się mnie tyczy, to mogą mnie podług upodobania zasądzić, wyrok znieść i znowu zasądzić, ja nie interesuję się tak śmiesznemi żartami."

Nam się zdaje, że dla panny Ludwiki kwalifikowałby się bardziej dom obłąkanych, aniżeli więzienie. Redakcja pisma powyższego, otaczająca Ludwikę aureolą — powinnaby ją przynajmniej na kilka miesięcy posłać do wodolecznicy — możeby to uspokoiło trochę nerwy podstarzałej tej panny, która w braku męża i dzieci zajmuje się wypieszczonemi przez nią fantazmagorjami szaleństwa.

— **Skandal.** Sąd przysięgłych w Mons skazał jak wiadomo Vandersmissena na dziesięć lat ciężkich robót za to, że „dobrowolnie i z świadomym zamiarem" żonę swoję zastrzelił. Podczas czytania wyroku, uznającego winnym Vandersmissena, powstał krzyk straszliwy w sali, który zniewolił przewodniczącego do wezwania żandarmów, aby skandalizującą publiczność wypędzili.

Po przeczytaniu wyroku kilku młodych adwokatów pobiegło do osądzonego i całowali go po ręku. Sąd przysięgłych w Brabancie skazal Vaudersmissena poprzednio na 15 lat ciężkich robót. Przeciwko drugiemu wyrokowi, opiewającemu na 10 lat takiejże kary, osądzony zamierza powtórnie zaapelować, widząc się zawiedzionym w oczekiwaniu, iż obrońcy jego Englebienne i Durlet wpłyną korzystnie na przysięgłych i zdołają ich przekonać, że morderstwa na żonie dokonał tylko w intencji zachowania czci i honoru rodziny swej i dziecka.

— **Z Paryża** donoszą 19. b. m.: Sądzono, że dziś z powodu pogrzebu obrońcy Strasburga jenerała Uhricha odbędzie się demonstracja przed pomnikiem strasburgskim. Alzatczycy zachowali się jednak spokojnie. Na bulwarze zawołał tylko jakiś mężczyzna: „Precz z Boulangerem!" Tłum napadł na niego i pobił go niemiłosiernie. Policja wkroczyła i uwolniła go, poczem on powiedział, że ma prawo krzyczeć „precz z Boulangerem!", ponieważ minister wojny nie zjawił się na pogrzebie ani też nie posłał swego zastępcy.

— **W Rawennie** spłonął doszczętnie teatr „Dei Filedramatici". Pożar wybuchł w prywatnem mieszkaniu, znajdującem się w gmachu teatralnym. Staruszkę mieszkającą tamże znaleziono zwęgloną a dwóch innych mieszkańców skutkiem przerażenia postradało zmysły. Spłonęła też garderoba teatralna. Szkoda jest bazdzo znaczna.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Wczorajszy koncert** na rzecz rodziny po śp. Lamie wypadł ze wszech miar zadowalniająco. Gustownie dekorowana sala kasynowa nie była może tak szczelnie zapełniona, jakby tego sam cel koncertu i dobór sił koncertujących kazał się był spodziewać — a należy to przypisać zbytniemu pospiechowi w urządzeniu koncertu — zawsze jednak liczne grono doborowej publiczności stawiło się jako audytorium.

The great attraction produkcji był wdzięczny śpiew pani Van-der Meere-Kleczkowskiej. Europejska artystka przekonała nas po kilkoletniej niebytności w rodzinnem mieście, że stanela jeszcze wyżej w dziedzinie sztuki wokalnej i jako śpiewaczka koloraturowa zajmuje dziś bezsprzecznie jedno z najpierwszych miejsc. Jej mistrzowskie przejścia z *mezzo-voce* do pełnych tonów, biegłość w wykonywaniu najtrudniejszych fioritur, nadzwyczaj wdzięczne traktowanie t. z. ech o zamkniętych ustach, szlachetność frazowania i głębsze rozumienie wszystkich odśpiewanych numerów — usprawiedliwiają zupełnie imię, jakie sobie pani Van-der Meere Kleczkowska wyrobiła za granicą. Szczególniej mazurek Chopina *L'oiselet*, stylizowany przez p. Viardot i „Pieśń węgierska" Kovacza wywołały burzę oklasków, poczem pani Van-der Meere ponad program odśpiewała jeszcze jedną uroczą pieśń i musiała ją powtarzać.

Humorystyczne śpiewy pani Zimajer, a mianowicie znane pieśni Bartelsa: „Opowiadanie cioci Salusi", „Dwie ciotki" i Ideały", wreszcie rzecz nowa „List miłosny" Ziehrera, wywoływały burzę śmiechu i oklasków.

Produkcje smyczkowe p. Tyberga mają swoją zbyt dobrą sławę, abyśmy tu potrzebowali jeszcze precyzję ich i piękność podnosić.

Koncert zakończył się wesołym monodramem p. G. Fischera jako „Śniadańkiewicza", który znowu miał swe nowe a szczęśliwe koncepta i pobudzał audytorjum do homerycznego śmiechu.

— **Plakaty** zapowiadają na pierwszą połowę listopada osobny koncert pani Van-der Meere Kleczkowskiej.

— **Teatr.** Dziś „Palestrant", Jutro po raz pierwszy „Rosenkranz i Güldenstern", komedja Klappa. „Mąż z grzeczności" Abrahamowicza, danym będzie w poniedziałek. Ze względu na próbę światła elektrycznego do „Barona cygańskiego", przedstawienie rozpocznie się wyjątkowo o godzinie w pół do 7. „Baron cygański" zostanie po raz pierwszy wystawiony we wtorek. Sprzedaż biletów rozpoczyna się jutro. Następującą nowością operetkową będzie „Don Cesar" Dellingera. Nuty rozpisują się już, a z dniem 1. listopada rozpocznie się studjum. Główne role oddane zostaną pani Skalskiej i panu Florjańskiemu. W dzień zaduszny danem będzie przedstawienie złożone z poematu symfonicznego „Marja" według Malczewskiego kompozycji R. Baczyńskiego i „Dziadów" Moniuszki, które tradycyjnie dają się w tym dniu na naszej scenie.

Dział ekonomiczny.

Ostatnie notowania produktów.

z d. 21. października 1886.

Lwów: pszenica 7.75 do 8.15, żyto 5.60 do 6.20, jęczmień 5.50 do 6.85, owies 4.50 do 5.10, groch 5.— do 9.20, wyka 4.70 do 5.—, rzepak 9.— do 9.15, lnianka 8.95 do 9.10, koniczyna czerw. 47.— do 52.—, koniczyna biała 40.— do 60 –, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Tarnopol: pszenica 7.50 do 8.—, żyto 5.50 do 6.—, jęczmień 5 — do 6.25, owies 4.75 do 4.80, groch 5.50 do 8.75, wyka 4.50 do 4.75, rzepak 8.75 do 9.—, lnianka 8.75 do 9.—, koniczyna czerw 45.— do 50.—, koniczyna biała 45.— do 55.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Podwołoczyska: pszenica 7.— do 7.90, żyto 5.40 do 5.75, jęczm 5.— do 6.—, owies 4.50 do —.—, groch — do .—, wyka 4.50 do —.—, rzepak 8.65 do 8.90, lnianka —. do —.—, koniczyna czerwona 45.— do 50 —, koniczyna biała 45.— do 55.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Jarosław: pszenica 8 — do 8.25, żyto 6.— do 6.40, jęczmień 5.— do 7.—, owies 4.25 do 5.50, groch 5.— do 8.50, wyka 5.— do —.—, rzepak 9.— do 9.20, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 45.— do 50.—, koniczyna biała 45.— do 55—, koniczyna szwedz. —.— do —.—.

Czerniowce: pszenica 7.50 do 8.—, żyto 5.40 do 5.70, jęczmień 5.— do 7.—, owies 4.25 do 4.50, groch 5.— do 8.50, wyka —.— do —.—, rzepak 9.25 do 9. 50 lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 45.— do 50.—, koniczyna biała 45.— do 55.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów 15 — do 65.— nominalnie.

Okowita za 1.000 litr. prc. loco Lwów 25.— do 25.50.

Nowy chmiel —.— do —.—. za 56 kilo

Dowozy małe, usposobienie spokojne. Koniczyna poszukiwana.

Bilans

Banku krajowego dla królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Ksiestwem Krakowskiem, za czas od 1. stycznia 1885 do 30. września 1886.

Stan czynny	Salda po 30/9 1887 zł.	c.		w por. z bil. po 1/1 1886 zł.	c.
Kasa w banku . . 79.025·67 w zastępstwach 83.712·31	162.737	98	—	164.092	22
Efekta funduszów rezerw	68.392	82	+	22.487	25
„ fund. zaop. funkc.	3.250	14	+	1 830	96
„ włas. eskont i w komis. . . .	320,020	09	—	121.427	04
Pożyczki w list. zast. 6,353.550·— mniej fun. um. 42.363·81	6,811.186	19	+	3,295 350	61
Pożyczki w oblig. kom. 922.500 — mniej fun. nm. 5.387·50	917.112	50	+	73.250	—
Weksle: w portfelu 1,582 952 04 w reeskonc. 392.429·57	1,975.381	61	+	118.521	18
Zaliczki na zast. efektów	470.20[illegible]	40	+	110.293	29
Dłużnicy w rach. bieżącym	266.118	11	+	71.607	—
Efekta zalicz. i w przech	4,261.881	21	+	1,069.369	32
Ruchomości	10.008	25	+	1 843	17
Różne rachunki: z oddz. hipot 146.969·07 „ komun. 5.724 49 „ bankow 11.131·65	163 825	21	+	134.920	97
Wydatki brutto . . .	97 846	38	+	97.846	38
	15,027 961	89			

Stan bierny	Salda pr. 30/9 1886 zł.	c.		w porów. z bil. p. 1/1 1886 zł.	c.
Kapitał zakładowy . .	1,021.896	55			
Rezerwy: fund. rezerwowy § 62 st. 17.535·92 rez oddz. hipotecznego 16 594·46 rez. odpz. komunal.: własn. dłużn. 29820·— własn. Banku 21.036·90-50.856 90	84 987	28	+	14.127	57
Fundusz zaopatrz. funkc banku	3 250	14	+	1.33[illegible]	96
Emisje banku: 4½% listy zastawne .	6,353.550	—	+	3,320.70[illegible]	—
5% obligacje komun.	922.500	—	+	78.6[illegible]0	—
Wylos. efekta włas. emis. 4½% listy zastawne .	3.150	—	+	1.600	—
5% obligacje komun.	11.300	—	+	11,300	—
Kupony w obiegu: od list. zastaw 4.285·87 od obl komun. 22.215·—	26.500	87	—	3.929	47
Obce kapitały: asygnt., czeki, wkładki . 819.678·45 wierz. w r. bieżącym . 609 697·51	1,429 375	96	—	85.681	13
Lokacja kasy krajowej .	116 042	80	—	44.134	78
Żyro obligo	392.429	57	-	24.262	43
Depozyta osób trzecich	4,261.881	21	+	1,069.369	32
Różne rachunki: z oddz hipot. 247.750·24 „ kom. 6 917·22 „ bank 1.246·24	255.913	71	+	217.156	56
Dochód brutto . . .	145.185	30	+	145.184	30
	15,027.961	89			

Lwów, dnia 8. października 1886.

Za zgodność

Longchamps.

Kurs emisji bankowych: Listy zastawne pr. 1. stycznia 1886 91·50 do 92·50, pr. 30. września 1886 96 97 złr.

Obligacje komunalne 1. stycznia 1886 97·— do 98·—, pr. 30. września 1886 100—101 złr.

Telegramy targowe z d. 20. października:

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo od zł. —.— do zł. —.—, żyto od zł. —.— do zł. —.—. Okowita od zł. 27.— do zł. 27.25.

Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na jesień od zł. 8.72 do zł. 8.74; rzepak od zł.—.— do zł. —.—.

Berlin: Pszenica żółta na paździer. 148.25 m.; żyto —.— m.; spirytus 35.30 m.; olej rzepakowy —.— m.

Paryż: Mąka za 159 kilo 51.60 fr.; olej rzepakowy —.— fr.; spirytus —.— fr.

Nafta. Wiedeń od zł. —.— do zł. —.—; Brema loco 6.30, Hamburg loco 6.40, na paździer. 6.30, na paździer.-grudzień 6.40, - Antwerpia na paździer. 15.⅝, Nowy-York 6.⅝, Filadelfia 6.⅝.

Wiedeń d. 19. paździer. Na dzisiejszy targ dowieziono nierogacizny żywej a mianowicie: ciężkich, średniociężkich i lekkich węgierskich 4191, galicyjskich warchlaków 3698, razem 7889 sztuk.

Płacono za ciężkie węgierskie od zł. 37.50 do zł. 39.—, średniociężkie węgierskie od zł. 35.— do zł. 36.50, za lekkie od zł. 33.— do zł. 35.—, i za galicyjskie warchlaki od zł. 32, 38, do 40 zł. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz & Schels.

Ostatnie wiadomości.

Pod niepokaźnym napisem „Z Niemiec północnych" pojawiła się w *Starej Pressie* korespondencja berlińska, którąby niezmierną wrzawę w całym świecie politycznym wywołać musiała, gdyby na prawdziwych opartą była informacjach. Jakkolwiek niedowierzając, powtarzamy ją tutaj jako ogłoszoną w półurzędowym organie wiedeńskim. Tak więc korespondent daje do zrozumienia, że w razie targnięcia się naserjo na sferę interesów austrjackich, Niemcy by się w lot mobilizowały; że w wojskowych kołach niemieckich ciągle jeszcze nie są uspokojeni co do postepowania Rosji, a że Austrja zdaniem ich raczej zbyt powolną niż zbyt namiętną(!!) się okazała; że jednak w Niemczech są nawskróś przekonani, iż prędzej czy później będą musiały Niemcy przystąpić do obrachunku z Rosją; że właśnie nadszedł czas do żywszego i silniej zagwarantowanego przeprowadzenia sojuszu austro-niemieckiego. W Berlinie już nie wątpią, sądząc z różnych wypadków świeższych, że uczucia dawnej przyjaźni dla Niemiec na dworze rosyjskim poniżej punktu lodowego spadły; i że sojusz z Austrją powinien otrzymać podstawę międzynarodową, którąby go na wszelkie wypadki zasekurowała. Chodziłoby o sojusz militarny, jaki był za czasów bundestagu — tylko w tem trudność, kto ma pierwszy wystąpić z projektem.

„Jak za czasów bundestagu Prusy i Austrja osobne armie posiadały, a jednak po trzy korpusy do armii bundowej dostawiały, tak też obecnie należałoby utworzyć austro-niemiecką armię aliansową, do którejby oba mocarstwa po pięć korpusów dostarczały. Tak więc czy to Niemcy, w razie wojny z Francją, czy Austro-Węgry w razie wojny z Rosją, stanęłoby odrazu pięć korpusów, tj. byłyby o 2 do 300.000 silniejsze.

„Przeciw takiemu sojuszowi nic by ze stanowiska międzynarodowego zarzucić nie można, bo już tak bywało za wojen napoleońskich. A skoro w drodze polityczno-konstytucyjnej niemożliwem jest rozszerzenie sojuszu austro-niemieckiego, nie ma więc innej rady, jak szukać tego rozszerzenia w drodze militarnej."

Korespondent oświadcza dość naiwnie, że myśli te podała mu osoba „dobrze informowana", że on jednak uważa je tylko za fantazje tej osoby; to jednak ma być pewnem, że w Berlinie na serjo myślą o przywróceniu w nowej formie dawnego wielowiekowego stosunku między Austrją i Niemcami. Na razie wystarczy, gdy uwagę czytelników na ten artykuł zwrócimy.

Telegramy własne „Gazety Narod."

Wiedeń dn. 21. października. Nauczycielkami na oddziale haftów i koronek w lwowskiej szkole dla przemysłu artystycznego mianowane panny **Rybak** i **Knee**.

(Otwarcie tego działu, o którego zamiarzonem aktywowaniu w swoim czasie donosiliśmy, nastąpi niebawem. Przyp. Red.).

Warszawa dn. 18. października. (Listownie do granicy). Hurko jeszcze we czwartek otrzymał własnoręczny list od cara z propozycją objęcia roli nadzwyczajnego komisarza w Bułgarji. Na list ten miał Hurko odpowiedzieć, że jakkolwiek wielce mu pochlebia ten dowód zaufania carskiego, nawa jednak, że akcja jego w Bułgarji tylko wtedy mogłaby być skuteczną, gdyby była poparta siłą militarną.

Wczoraj nadeszła depesza szyfrowana do Hurki, którą wezwany został do Petersburga i dzisiaj wyjeżdża.

O nowych ruchach wojsk tutaj nic nie wiadomo.

Telegramy „Gazety Narodowej".

(Z biura korespondencyjnego).

Wiedeń d. 21. października. Komisja ugodowa przyjęła artykuł 8. do 11. bez zmiany według wniosku rządowego, odrzucając wszystkie wnioski dążące do zmiany projektu rządowego. Nad artykułem 12., który odnosi się do ustanowienia komisji dla uradzenia środków do zmiany waluty, wywiązała się dłuższa dyskusja, która się jeszcze nie skończyła.

Ruszczuk d. 21 października. Podług doniesienia „Ajencji Havasa" wyjechał Kaulbars do Sofii. „Ajencja Havas" twierdzi, że ogólne mniemanie o sytnacji jest pessymistycznem, i że niema szczególnej nadziei, że zatarg ukończonym zostanie bez interwencji wojskowej — sądzi jednak, że Bułgarzy, jeżeli Kaulbars przybędzie do Sofii pojmą groźbę sytnacji i nie będą postępować w myśl zapatrywań nieprzejednanego stronnictwa.

Kaulbars jest tego zdania, że kraj jest w zupełnej anarchii i że rząd obecny przy najlepszej chęci nie potrafi przywrócić hierarchii, dyscypliny armii, uspokoić umysły i poskromić dzienniki, które Kaulbarsa znieważają i urzędnikom na prowincji przeszkodzić w dopuszczaniu się gwałtów, których ofiarą, podług wczorajszej noty Kaulbarsa do rządu mieliby być wszędzie poddani rosyjscy albo zwolennicy rosyjscy. „Ajencja Havasa" sądzi, że wielkie sobranie zbierze się 27. bm., a jeżeli w usposobieniu Bułgarów nastąpi zwrot, to stanie się to dopiero po zebraniu się małego sobrania.

Ruszczuk d. 21. października. „Ajencja Havsa" donosi, że dziennik ruszczucki w artykule, uderzającym gwałtownie na Kaulbarsa i na Rosję, wykrywa przerażające szczegóły z dnia wyboru w Dubnicy. Wedle artykułu, pod którym podpisany jest Stojanow, główny sprawca rewolucji Filipopolskiej i przewódzca nieprzejednanej partji antirosyjskiej, miały obie partje stoczyć bójkę, w ciągu której silniejsza partja rosyjska pochwyciła obu deputowanych Grenczarowa i Zogrowa. Pierwszy został uduszony, a następnie w kawałki pokrajany; drugiemu, gdy był już nieżywym, kaleczono głowę nożami. Podprefekt Dymitrow i profesor Papuczycki, również zabici, zostali także w kawałki pokrajani i do rzeki wrzuceni. Wypowiedziawszy te okropności, nazywa Stojanow Kaulbarsa nikczemnym rzeźnikiem.

Karłowice d. 21. października. Serbski synod biskupi i kongres kościelny zostały dziś przez królewskiego komisarza Nikolicza otworzone.

Berlin d. 21. października. Cesarz Wilhelm wrócił tu wczoraj w dobrem zdrowiu.

Londyn d. 21. października. Jenerał Macpherson, komendant armii angielskiej w Birmie umarł.

Paryż d. 21. października. Minister spraw zewnetrznych nie otrzymał dotąd potwierdzenia wiadomości *Timesa*, według której miałyby Chiny być zdecydowane znieść protektorat Francji nad katolikami.

Paryż d. 21. października. Ajencja Havasa donosi z Adrianopola, że policja w Filipopolu uwięziła w sobotę w nocy przywódzców partji rosyjskiej. Nie wiadomo, gdzie ich zaprowadzono. Konsulat rosyjski był w sobotę w nocy przez wojsko strzeżony.

Petersburg d. 21. października. *Journal de St. Petersbourg* omawia spadek kursu rosyjskich papierów i powiada, że nic nie usprawiedliwia usposobienia nerwowego giełdy, ponieważ sprawy bułgarskie nie są tego rodzaju, ażeby zakłóciły pokój europejski. Wszystkie gabinety, prasa a nawet dzienniki angielskie uznają prawa rosyjskie w Bułgarji, które można zakwestjonować. Pod temi warunkami przedstawia się przesilenie bułgarskie jako zlokalizowane. Nic nie nakazuje się obawiać, i rozliczne kwestje dotyczące tego przesilenia nie mogłyby zostać rozwiązane w sposób pokojowy. Co się tyczy rejencji Bułgarji, to znają członkowie tejże wolę Rosji i spodziewać się należy, że poznają potrzeby położenia. Nie możemy mieć wiadomości o środkach działania, których użyć zamyśla rząd rosyjski celem dania wyrazu swoim zapatrywaniom, wiemy jednakże, iż umiarkowanie rządu jest jednym dowodem więcej, że wolą rządu jest dójść do celu i że posiada dostateczne gwarancje sukcesu — ażeby nie potrzebować irytować się i prześcigać bieg wypadków.

Przyjechali do Lwowa

dnia 21. października 1886:

Hotel Żorża: Dr. F. Jakubowski z Krakowa. Dr. J. Kleeberg z Trembowli. D. Pogłodowski z Sudkowic. Dr. S. Grodziński z Krakowa. S. Sękowski z Wojsławia. Dr. S. Iehheiser z Krakowa. A. Cielecki z Hadynkowic. L. Reicher z Wiednia.

Hotel Warszawski: A. Ceglecki z Krasnego. J. Bliziński z Krakowa. A. Mistecki z Słobódki. M. Wodziński z Leżajska. L. Zielonka z Sącza.

Hotel Angielski: Z. Kalicki z Przemyśla. T. Wasilewski z Jasła. K. Malewski z Polski Dr. T. Żukotyński z Żydaczowa. W. hr. Olizar z Lackiego. J. Topfer z Pragi. Z. Stoiński z Otwinowa.

Hotel Langa: Ks. E. Petrowicz z Złoczowa. J. Turkiewicz z Sobołówki. T. Morawetz z Wiednia. L. A. Kann z Londynu. J. Prasch z Wiednia.

Hotel Europejski: Ks. K. Czetwertyński z Warszawy. H. Lapierre z Warszawy. J. Hank z Wiednia.

Hotel Francuski: M. Serwatowski z Rejtarowic. Dr. J. Fiternik z Sambora. J. Schreiber z Wiednia. A. J. Ulrich z Wiednia. L. Brandt z Kruszelnicy.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 21. paździer. (Z Izby handlowej). I. akcje, za sztukę: Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k. 192 75, do 196 —, Kolej Lwowsko-Czern.-Jassy 224.25 do 227.25. Banku hypot. gal. 278.— do 283.— bez dyw., Banku kredytu galicyjs. 215.— do 220. bez dyw. II. Listy zast. na 100 zł. w. a. Towarz. kred. galic. 5 prc. 100.— do 101.—, Tow. kredyt. gal ziem. 4% 96.— do 97.—. Tow. kredyt. gal. ziem. 5% 100 — do 101 - Tow. kredyt. gal. ziem. 4% 93.50 do 94 50, Banku krajow. 4½% 96.25 do 97.25, Banku hypotecz. galicyjs. 6% 101.— do 102.—, Banku hipot. gal 5% 99.80 do 100.80, Banku hipot. gal. 5% wyl. 10% pr. 102 50 do 103.50. III. Listy dłużne za 100 złr. Gal. Z. kred. włoś. (d. 6 pr.) 3% w likw. —.— do 54.— Gal. Z. kredyt. włość. (d. 5%) 2½% —.— 50.—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat —.— do —.—. IV. Obligi za 100 złr. Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k. 104.25 do 105.25, Kom. banku krajowego 5% w. a. I em. 100.—, do 101.— Pożyczka krajowa z r. 1878 6% w. a. 103.50 do 104.75, Pożyczka krajowa 1888 4½% 95.50 do 96.50. Losy miasta Krakowa 17.50 do 19 50, Losy miasta Stanisławowa 29.— do 32.—. V. Monety: Dukat holenderski 5 83 do 5.93, Dukat cesarski 5.86 do 5.96, Napoleonder 9.86 do 9.96, Półimperjał rosyjski 10.22 do 10.32. Rubel rosyjski srebrny 1 54 do 1.64, Rubel rosyjski papierowy 1.17½ do 1.19½, 100 marek niemieckich 61.10 do 61.75, Srebro za 100 złr. —.— do —.—, Kupony w srebrze —.— do —.—. Pierwszy z cyfer wszystkich pozycyj znaczy „płacą" druga „żądają."

Wiedeń dnia 21. październ. godz. 10 min. 35 przed południem. Akcje kredytowe 279 60. Anglo-austryackie —.—, Unionbank 209.- , Kolej Kar. Ludw 193.80, Kolej południowa —.—, Renta papierowa —.—, Listy zast. Galic. Banku hipot. 101.—, Galicyjski Bank krajowy 96.25, Napoleonder 9.92— Rosyj. banknoty 1·19.— Usposobienie: słabe

Berlin dnia 20. październ. godz. 5 min 36 popoł. Rosyjs. banknoty 193.60, Akcje kredytowe 457.50. Lombardy 177 50, Galicyjskie 79.30, Pożycz. wschod. 59.40, Austrj. banknoty 162.95.

Paryż 3% Renta 82.45.

Wiedeń dnia 20. październ. godz. 1 min. 45 popoł. Alpiny 23.—, Węg. akcje kr. 288.50. Anglo-Austr. 109.25, Unionbank 217.50, Kolej Ka. L. 194.50, Nordbahn 231.75 Kolej Połud. 108.50, Kolej Alföld 188.—, Kolej p. Elżb. 241.30, Kolej lw.-czern. 225 25 Węg. Nordobst. 172.50, Wied. Commun. 124.—, Węg. Tabakact 54.25, Elbetal 170.50. Węg. cis. losy r. 124.10 Länderbank 217.50, złota renta węg. 4% 103.85, Bankverein 102.50, Rosyj. rubel papier. 118¾. Losy węgierskie 121.10, Galic. indemniz. 104 50, Kredytowe —.—. Usposobienie: osłabione.

Pociągi kolejowe.

Od 1. Października 1886.

Ze Lwowa odchodzą

podług zegaru lwowskiego:

Do Krakowa . .	*10.44	4.10		8.10	4.52
Do Podwołoczysk	10.25	—	* 4.8	* 6.10	12.38
„ (z Podzamcza)	10.55	—	—	* 6.22	1. 8
Do Czerniowiec .	—	11.06	—	* 6.20	12.20

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa . .	9 27	*5 50	11.35	7.06	
Z Podwołoczysk	*10.26	3.05	*2.15	3.50	—
„ (na Podzamcze)	*10.10	2.28	—	3 19	—
Z Czerniowiec .	*10.03	3.28	—	3.30	—

* Gwiazdką oznaczone pociągi pospieszne.

W obwódkach czarnych ▭ są godziny nocne, t. j. od szóstej wieczór do szóstej rano.

Wszelkie wyroby gumowe i artykuły techniczne

poleca JÓZEF HANKE we Lwowie

Skład farb i handel materjałów pod „Czarnym Psem“ Rynek l. 38 we własnym domu. Nr. Telefonu 173.

---

5 pokoi z kuchnią i przedpokojem przy rogu ulicy Kopernika 23 i Wronowskich.
2961 5—5

Do zamiany

na mały folwarek lub realność miejską, za odpowiednią dopłatą — **lub sprzedaży majętność ziemska,** obejmująca 450 morgów najprzedniejszej gleby pszenicznej, pod miastem powiatowem, mila od kolei położona, z dobrymi budynkami i propinacją 1300 złr. rocznie niosąca. Fundusz w gotówce potrzebny kilkanaście tysięcy złr. Bliższą wiadomość udziela się na listowne oferty **pod lit. M. ul. Teatralna l. 13. we Lwowie.** 2985 1—3

C. k. uprz. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

kupuje i sprzedaje

wszystkie

papiery wartościowe

i monety

po kursie dziennym.

Zlecenia z prowincji wykonuje się odwrotną pocztą bez prowizji.
2873 7—?

Nagroda **16.000** Francs

QUINA LAROCHE

Z ŻELAZEM

Zalecane młodym osobom dla osiągnięcia wzrostu i rozwoju ciała, nadaje krwi siłę i kuleczki czerwone, które stanowią jej piękność; wzmacnia żołądek, obudza apetyt, leczy osłabienie ogólne, bladaczkę, lymfatyzm, skraca czas powrotu do zdrowia, etc.

PARYŻ. 22. ULICA DROUOT

We Lwowie jedyny skład w apteco Antoniego Sklepińskiego.
2934 2—8

---

3 Kamienice

nowe dwu-piętrowe we Lwowie, są korzystnie razem lub pojedyńczo do sprzedania.

Bliższa wiadomość ustnie lub listownie pod adresem: Właścicielka domu, ulica Słoneczna l. 13. we Lwowie. 2986 1—3

Nauczycieli, nauczycielki,
ekonomów, leśniczych,
gorzelników
i wszelką potrzebną służbę do dworów i do miasta dostarcza
BIURO WYWIADOWCZE

Józefa Birklego

Lwów, Rynek l. 26.

Zamówienia z prowincji uskuteczniam rychło i rzetelnie 2777 3-?

Największa wypożyczalnia
NUT MUZYCZNYCH
Księgarnia, skład nut muzycznych oraz ekspedycja pism perjodjcznych
S. A. Krzyżanowskiego
w Krakowie

poleca swoją znacznie powiększoną i w najnowsze utwory zaopatrzoną

Największą Wypożyczalnię nut muzycznych

na fortepian i inne instrumenta i do spiewu pod bardzo korzystnemi warunkami.

Warunki abonamentu nut rozsyła się na żądanie gratis i franko.

Najnowszy katalog nut jest do nabycia po cenie 70 centów. 2806 3—6

Alojzy Hübner

skład farb i materjałów

we Lwowie

ul. Karola Ludwika l. 13. (dawniej cukiernia Rotlendera)

poleca

dla farbiarzy i kapeluszników:

Drzewo niebieskie (Blauholz)	Kilo	16
„ czerwone (Rothholz	„	24
„ żółte (Gelbholz)	„	24
Ekstrakt drzewny niebieski	„	70
„ „ czerwony	„	1.80
„ „ żółty	„	1.20
Witryol żelaza (Koperwas)	„	10
„ miedzi	„	36
Szmak	„	20
Anilinę czerwoną 1 Dgr.		12
„ czarną	„	12

Cenniki dla każdego gratis. 4

JESIENNE KAPELUSZE
otrzymał magazyn m'd
M. Topolnicka
we Lwowie, plac Marjacki l. 10.
Zamówienia z prowincyi zaraz uskuteczniam

Fabryka

świec woskowych i blichownia wosku

FR. SCHUBUTA i SYNA

LWÓW, Rynek 45.

poleca

nagrodzoną srebrnemi medalami z a s ł u g i, z istniejących dotąd **najpiękniejszą i najtrwalszą**

MASĘ do zapuszczania podłogi

w pięciu kolorach

Nr. 0 biała — Nr. 1 jasno-żółta — Nr. 2 jasionowa — Nr. 3 orzechowa — Nr. 4 mahoniowa.

Cenniki szczegółowe na żądanie franco.

UWAGA. W ostatnich czasach namnożyło się mnóstwo lichych naśladownictw naszej masy do podłogi, które są w cenie wprawdzie niższej, lecz też i zupełnie nie do użycia; przestrzegamy więc przed zakupnem takowych. 2513 2-?

Austrjacki przemysł w Bregencji.

WOLL-REGIME.

Grösster Schutz gegen Kälte u. Hitze sind:

Benger's allein echte

Normal-Unterkleider.

Prämiirt mit 4 goldenen Medaillen.

Illustrirte Kataloge gratis.

Alleinig von Prof. Dr. G. Jaeger-concessionirt

W. BENGER SÖHNE, Bregenz.

Skład we Lwowie w handlach pp. *K. i J. Schayerów i Maurycego Ballabana.* 1401 1—12

Zniżone ceny.

Najprzedniejszy olej do lamp poprawnych.

R. DITMAR

we Lwowie

główny skład

galicyjskiej nafty salonowej i gospodarskiej

zniżył ceny od 15. października b. r. i daje zacząwszy od 10 litrów odpowiedni opust.

Wyłączna sprzedaż R. Ditmara niewybuchowego petrolu. 2987 1—8

Plac Marjacki l ulica Sobieskiego.

Tylko niezapalną nieeksplodującą naftę.

NIEPRZEMAKALNE

loden i suknie z loden

z najlepszej styryjskiej wełny w naturalnych kolorach brunatnym, popielatym lub czarnym. 2974 2—?

Lekki płaszcz na słotę z kapuzą	7 zł.	
„ „ do polowania lub podróży z kapuzą	10	„ 50 ct.
„ „ cesarski lub okrywka z kapuzą	12	„ —
Gruby meużyków, ciepło podszyty	16	„ do 32 zł.
Styryjskie sakko lub jupka	10	„ „ 20 „
Całe ubranie męzkie	20	„ „ 30 „
Damskie żakiety lub paltoty	10	„ „ 20 „

NIEPRZEMALNE KAPELUSZE z LODEN
dla mężczyzn, pań i dzieci 2 złr. 50 ct. do 4 zł.

Wszelkie gatunki męzkiej i damskiej loden, modelowane materje loden na metry lub w dowolnych sporządzonych ubraniach rzetelnie i spiesznie wysyła za pobraniem pocztowem handel sukna **Jan Günzberg**, **Graz,** *Styrja.*

Przed falszerstwem ostrzega się.

*S*przedaż tylko w zielono opieczętowanych niebieskiemi etykietami opatrzonych pudełkach.

Pastylki bilińskie

Wyborny środek na **zgagę, katar żoładkowy,** w ogóle na **zwichnięte trawienie.**

Skład we wszystkich handlach wód mineralnych, w aptekach i drogerjach 1399 6—6

Dyrekcja źródła w Bilin (Czechy).

Skład kawy
Artura Kościckiego
pod godłem

Y R J U S Z S

WE LWOWIE
Chorążczyzna l. 22.

poleca dobrą i wydatną kawę sprowadzoną wprost od producentów z Ameryki południowej.

Kosztuje we Lwowie
1 kilo złr. 1.50 i 1.60 na prowincji.
4½ kilo złr. . . 7 70 i 8.20 franko.

Nie mam wcale tych gatunków kawy, które inni pod nazwą mojego godła ogłaszają.

Krople św. Jakóba.

Dla zupełnego i pewnego wyleczenia wszelkich chorób żołądka i nerwów, nawet takich, które się opierały wszelkim dotychczasowym lekom, specjalnie przeciw chronicznym katarom, osłabieniu żołądka kolkom, kurczom, złemu trawieniu, drażliwości, biciu serca, bolu głowy itp. **Krople św. Jakóba,** sporządzone podług recepty **bosych mnichów z greckiego klasztoru Actra z 22 najlepszych roślin leczniczych** wschodu, z których każda dziś jeszcze między lekami pierwsze miejsce zajmuje, sprawiają wskutek zmięszania ich przy używaniu kropli skutek niezawodny.

Cena 1 flaszki po 60 ct. i 1 zł. 20 ct. za gotówkę lub pobraniem. Skład głowny M. Schulz Hannover, Schillerstrasse. Składy: We Lwowie w apt. Ruckera, Kraków apt. W Redyka, Brody apt. M. Reder, Koszyce apt. Molnar Lipot i apt. Gustawa Megay. Nyiregyhaza apt. Em. Koranyi. 2912 2—26

Nowo urządzony Magazyn towarów

bławatnych, płótna i bielizny stołowej

ROMANA WOYCZYŃSKIEGO

we Lwowie plac Marjacki l. 10 2931 5—?

otrzymał na sezon jesienny i zimowy 1886

Materje wełniane kolorowe — MATERJE wełniane czarne — Cheviots, Flanelki i Sukienka — BARCHANY białe i kolorowe — Chustki Lamowe i Himalaja — Staniki i Żakiety trykotowe

Aksamity, Plusze, Brokaty, Baranki
i Materje jedwabne czarne i kolorowe.

Przyjmuje zamówienia **na gotowe suknie damskie i sprzedaje tanio! aby sprzedać wiele.**

Dnia 1. listopada 1886 rozpoczynają się, a to zaraz z główną wygraną **500.000 franków** prawie co miesiąca odbywające się ciągnienia

Włoskich pożyczek loteryjnych

obejmujących 500 ciągnień

autoryzowanych dekretem włoskiego rządu z lat 1866, 1869, 1870. 1885 i gwarantowanych hipotekami na posiadłościach miast, które zaciągnęły pożyczkę, w części rentę włoską, która jest deponowaną w kasach państwowych.

Pierwsze ciągnienie dnia l. listopada 1886 z główną wygraną 500.000 franków.

Publiczna subsbrypcja na **100.000** grup, każda grupa składająca się z jednego losu **miasta Barletty, Medjolanu, Wenecji i jednego losu włoskiego czerwonego krzyża,** które razem jedną całość z 4 losów tworzą i zapewniają zwrotu 185 franków oprócz prawa brania **udziału w 12 ciągnieniach w roku.** Ciągnienia odbywają się zmiennie w **Rzymie, Barlecie. Medjolanie i Wenecji** według formalności ustawą naznaczonych i w dniach oznaczonych na każdym losie.

Najkorzystniejsza i najlepiej skombinowana loterja ze względu na swą ilość, kolosalne znaczenie, swego trafnego zestawienia, swych ciągnień i swej rzetelności. Główne wygrane składają się z:

1 wygranej po franków	2,000.000	55 wygranych po franków	50.000
4 wygranych „ „	1,000.000	1 „ „ „	40.000
1 „ „ „	500.000	5 „ „ „	35.000
2 „ „ „	400.000	30 „ „ „	30.000
4 „ „ „	200.000	14 „ „ „	25.000
1 „ „ „	150.000	9 „ „ „	20.000
65 „ „ „	100.000	50 „ „ „	10.000

dalej z wielu mniejszych wygranych, ogółem 120.000 wygranych w sumie

50 milionów

wypłacanych w złocie. Wygrane wypłacają się we wszystkich częściach świata rychło i pod dyskrecją.

Cena sprzedaży: Każda grupa z 4 losów oryginalnych (1 medyolańskiego, 1 barletańskiego, 1 weneckiego i 1 wł. czerwonego krzyża) z gwarantowanym zwrotem do 185 franków, mocą której nabywa kupujący prawo grania w 12 ciągnieniach, sprzedaje się po 160 franków = 80 zł. w. a. Na każdym losie zamieszczone są potrzebne dane w włoskim i francuskim języku. Grupy sprzedają się także za spłatami częściowymi, a to po cenie 185 franków = 92 zł. 50 ct. w. a.; jako zadatek należy przysłać 15 **franków = 7 zl. 50 ct. w. a.,** resztę 170 **franków = 85 zł. w. a.** najdogodniej w 34 miesięcznych ratach po 5 **franków = 2 zł. 50 ct. w. a** która spłata w pierwszym tygodniu każdego miesiąca począwszy od grudnia 1886 nastąpić ma. Kupujący nabywa już z pierwszą spłatą wyłączne prawo grywania we wszystkich ciągnieniach, jak gdyby całą kwotę złożył. Dalej otrzyma każdy kupujący, tak za gotówkę jakoteż za spłatami częściowymi dodatek gratysowy z 3 losów (jeden z każdego koloru) **Wielkiej Narodowej Loterji,** której ciągnienie odbędzie się d. 30. października r. b. i zawiera około 2127 wygranych, między tymi główną wygranę 100.000 franków w złocie. Zamówienia należy poczynić przekazem poczt.

Bank Fratelli Croce fu Mario, Piazza San Giorgio 32, w Genui (Włochy).

Poczta idzie do Włoch 24 godzin. 1219 1—1

Do desinfekji!

Kwas karbolowy w krzysztalach i płynie,

Wapno karbolowe, Wapno chlorowe, Proszek desinfekcyjny etc.

poleca

Józef Hanke we Lwowie

Skład farb i handel materjałów pod „Czarnym Psem“ Rynek 38 we własnym domu. (L. Telefonu 173).

Najlepszej jakości

Płótna, stołową bieliznę, ręczniki, chustki do nosa, szirtingi, szyfony, firanki, flanele, barchany i t. d.

poleca w największym wyborze

Magazyn Schayerów

we Lwowie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografji Pillera i Spółki.